Nr 342. Kraków, Sobota 26. Lipca 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową | 38 | 19 | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 |
| W Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 koron | 3 „ — |
| W innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 „ — |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.



**Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.**

**Administracya „N. Reformy".**

## Sejm i klęski powodzi.

Podług urzędowych obliczeń, szkody, wyrządzone w Galicyi przez ostatnie powodzie, deszcze i wylewy, dochodzą podobno do 30 milionów koron. W gruncie rzeczy są one jeszcze daleko wyższe, ponieważ w urzędowych sprawozdaniach nie zdołano dotąd uwzględnić ostatniej powodzi, którą spowodowało oberwanie chmury w dniach 17 i 18 b. m. Do tych strat, wyrządzonych na polach, a więc w zbożach, ziemniakach, sadach, ogrodach i t. p. dołączyć jeszcze należy spustoszenia i szkody z powodu zburzenia dróg, torów kolejowych, mostów, a nawet licznych domów mieszkalnych. Jeżeli to wszystko uwzględnimy, to sytuacya jeszcze w gorszem przedstawiać się będzie świetle.

Klęska, która nawiedziła nasz kraj, tem dotkliwsze mieć może następstwa, że z licznych stron świata nadchodzą wiadomości o dobrych, częściowo nawet bardzo dobrych żniwach. Zwłaszcza donoszą o tem z Ameryki, Rosyi i afrykańskich kolonij francuskich. W Niemczech są żniwa także już w pełnym toku. A ponieważ niestety dopiero od trzech dni mamy pogodę i to niezupełnie jeszcze pewną, i chociaż tu i owdzie żyto już zżęto, nie można go, z powodu słoty, zwozić do stodoły.

Gospodarcza struktura naszego, ekonomicznie słabego i nierozwiniętego, kraju odczułaby niewątpliwie wprost katastrofalne klęski ostatnich powodzi i wylewów nawet wtedy, gdybyśmy znajdowali się w okresie pomyślnych konjunktur, postępu i ogólnego rozwoju. O ileż więcej dać się one muszą we znaki w chwili tak krytycznej, jak obecna. Blisko od roku przeżywa już kraj nasz ciężkie wstrząśnienia, nie z naszej oczywiście winy, ale pod wpływem skomplikowanych zawikłań i wojny bałkańskiej, które znowu wywołały groźne i niebezpieczne napięcie austryacko-rosyjskie i wogóle niepewność sytuacyi międzynarodowej. W świecie sfer [illegible] kredytowe, liczne bankructwa i niewypłacalności, stagnacya w handlu i przemyśle, wogóle ciężka depresya w całem życiu gospodarczem. W obrotach handlowych pieniędzy nie było, a o ile dostać je było można, to pod tak ciężkiemi warunkami, że o racyonalnym i na zdrowych zasadach opartym kredycie mowy być nie mogło. Siła odporna licznych egzystencyj została złamana i zaufanie w przyszłość zachwiane. Huragan klęsk gospodarczych, który przeciągnął nad całą Europą, nigdzie nie dał się w swych konsekwencyach we znaki tak dotkliwie, i nigdzie nie wyrządził tak olbrzymich spustoszeń, jak właśnie w naszym kraju.

Po klęsce w handlu i przemyśle przyszła klęska rolnicza. Namiestnik, dr. Korytowski, w przejeździe do Marienbadu, zatrzymał się w Wiedniu i z prezydentem gabinetu, hr. Stuerghkiem, odbył, jak wiadomo, dłuższą konferencyę w sprawie pomocy i akcyi ratunkowej ze strony państwa dla mieszkańców okolic, dotkniętych klęską powodzi. Według zgodnych relacyj, dr. Korytowski, na podstawie zgromadzonego materyału, dostarczonego mu przez Wydziały powiatowe, starostów, deputacye i t. p. przedstawił premierowi austryackiemu olbrzymie szkody, jakie kraj poniósł z powodu ulewnych deszczów i powodzi ostatnich kilku tygodni, prosząc jednocześnie o wydatną pomoc ze strony państwa.

Misya jego miała o tyle powodzenie, że hr. Stürgkh oświadczył, iż gotów jest pospieszyć z pomocą Galicyi z tych funduszów, któremi na ten cel rozporządza. Oprócz tego zapewnił, że [illegible] postara się o szereg ulatwień dla mieszkańców, dotkniętych klęską. Do ulatwień tych zaliczyć należy: odpisanie podatków i wstrzymanie wszelkich egzekucyi podatkowych; dalej: bezpłatnie zboże do siewu, oraz drzewo budulcowe i wogóle wszelki materyał w celu odbudowania zniszczonych domów, wreszcie zapewnienie rychłej pracy naprawianiu uszkodzonych przez powodzie dróg, mostów itp. Hr. Stürgkh dodał jednak, że oprócz państwa, także kraj ma obowiązek pospieszenia powodzianom z pomocą i wdrożenia w tym kierunku skutecznej akcyi. Chodzi więc o to, aby Sejm galicyjski uruchomić, uczynić go zdolnym do pracy i uchwalić potrzebne sumy na złagodzenie powszechnej klęski i niedoli.

Uruchomienie Sejmu występuje tedy na widownię spraw publicznych jako pierwszorzędnej wagi „piekąca" kwestya ekonomiczna, a raczej wprost... głodowa. Sejm musi ze swej strony uchwalić znaczniejsze zapomogi na pokrycie szkód wyrządzonych przez powodzie, jeżeli rząd, państwo, przyjdą z pomocą. Czy jednak Sejm „przepuści" tę sprawę, zanim reforma wyborcza będzie załatwioną?

Wobec zmienionych warunków dla tej sprawy, trudno przypuścić, aby udało się ją załatwić szybko, prawie „na poczekaniu". Na to potrzeba będzie pewnego czasu. Atoli tego wymagać mamy prawo, zwłaszcza od stronnictw politycznych, aby na Sejm przybyły z wyrobionem i przemyślanem zdaniem co do reformy wyborczej i aby nie [illegible] wyszukiwały momentu i postulaty, które najsilniej brzmią na zewnątrz i największego narobią hałasu, ale te, które nadają się do utorowania drogi do kompromisu [illegible] reformy wyborczej. Jednem słowem obowiązkiem jest stronnictw polskich, aby dążyły do wzajemnego zbliżenia się i porozumienia. A obowiązek ten spada w pierwszym rzędzie na te stronnictwa, które wywołały rozbicie poprzedniego Sejmu i za nie są odpowiedzialne.

[illegible] wiać Sejmowi horoskopy, gdyż właśnie wśród stronnictw tak zwanych antiblokowych [illegible] reformy wyborczej. Podczas gdy narodowi demokraci wdrożyli walkę obronną o kataster narodowy, który przedtem był dla nich kamieniem obrazy i głównym był powodem obalenia kompromisowego projektu wyborczego, — to centrum popiera znowu proporcyonalność, a zwalcza kataster. Równocześnie Ukraińcy, którzy tworzyć będą jednolity klub z 31 członków, odgrażają się, że nie puszczą w Sejmie żadnej innej sprawy, dopóki reforma wyborcza nie będzie załatwioną.

O tem więc, aby reforma wyborcza załatwiona była definitywnie już w dniach lub tygodniach paru — mówić na razie trudno. Ale puszczenia innych spraw przed reformą wyborczą już wtedy żądać będziemy mieli prawo, gdy sprawa reformy wyborczej wdrożona będzie na takie tory kompromisowe, że rokować będzie nadzieje pomyślnego załatwienia. A do takiego tej sprawy przygotowania powołane są przedewszystkiem — raz jeszcze powtarzamy — stronnictwa antiblokowe i rząd krajowy. Inne stronnictwa polskie mogą czekać na propozycye z tamtej strony.

Klub ukraiński przestrzedz musimy przed przecenianiem własnej siły. Zapewne — zbudzi ona może wiele. Ale stronnictwo, dążące do wytworzenia nowego czynnika w legislatywie krajowej, inne musi stawiać sobie zadanie. Pod tym względem skutki obstrukcyjnej metody Niemców w Sejmie czeskim dostateczną powinny być dla klubu ukraińskiego nauką.

Ogół ludności w kraju, zarówno polskiej, jak ruskiej, ma też od Sejmu prawo czegoś więcej wymagać, niż ciągłe walki i spory polityczne. Do kraju puka głód i nędza — zniszczony dobytek rolnika, dzieci bez szkół, nauczyciele bez posad. To najmniej stosowna pora do walk politycznych.

## Pogorszenie sytuacyi na Bałkanie.

Wczorajsze wieczorne wydanie dziennika „Zeit" podało wiadomość, że w Wiedniu obiegają pogłoski, jakoby „nastąpiły już obszerne powołania rezerwistów". Podawszy tę notatkę, redakcya owego dziennika postarała się natychmiast o przedłożenie informacyi, które też zamieściła. Wedle owych informacyj, pogłoski o mobilizacyi powstały na tem tle, że powołano na ćwiczenia rezerwowe konie [illegible], znajdujące się u prywatnych osób, a to dopiero na dzień 20 sierpnia b. r. Powołanie rezerwistów odbywa się kolejno, jak każdego roku.

Widocznie ludność jest zdenerwowana ostatniemi wypadkami bałkańskiemi, co nie może zadziwiać, gdyż giełda wiedeńska odpowiedziała spadkiem kursów na wiadomość o dalszym pochodzie wojsk tureckich i mobilizacyi armii rosyjskiej na Kaukazie. Również stanowisko Serbii i Grecyi daje powód do zaniepokojenia, gdyż obydwa te państwa chcą zbytnio wyzyskać niemoc Bułgaryi. Wogóle stan rzeczy na półwyspie bałkańskim pogorszył się znacznie.

Konferencya ambasadorów w Londynie już ośmieszyła się dostatecznie, ażeby można przypisywać jakąkolwiek wagę do jej enuncyacyi. Jeżeli konferencya powie, że nastąpi porozumienie [illegible] w Bałkanie, to podobna zapowiedź musi obudzić wesołość. Europa niezdolna jest do wspólnej akcyi, a równocześnie obawia się jednostronnej akcyi rosyjskiej. Wobec tego możliwem jest, że udzieli Rumunii mandatu do wyparcia Turcyi z utraconego terytoryum. Równocześnie atoli Europa, pamiętając widocznie o swojej osławionej demonstracyi przeciwko Czarnogórze, chce ugłaskać Turcyę i przyrzeka jej za grzeczne zachowanie się wyspy Chios i Mitilene, tudzież wytyczenie nowej, strategicznie lepszej granicy w Europie.

Rosya, nie troszcząc się o Europę, chce wobec Bułgaryi odegrać rolę wybawicielki, a zarazem wykonać jedno z wielkich zadań swoich na wschodzie. Rosya mobilizuje korpusy kaukaskie, a równocześnie ściąga tam posiłki z innych okolic państwa. Jest to dla Turcyi najskuteczniejszem upomnieniem, które Niemcy tak trafnie nazywają „Wink mit einen Zaunpfahl". Mobilizacya wojsk rosyjskich na Kaukazie powiada Turcyi: Albo cofniesz się na linię Enos-Midia, albo Rosya zajmie Armenię. Ta wskazówka oddziała natychmiast, chyba że Anglia wmięszałaby się do sprawy.

Rząd austro-węgierski wyszedł wreszcie ze swojego kwietyzmu. Minister wojny, generał Krobatin, odbył wczoraj z ministrem spraw zagranicznych hr. Berchtoldem konferencyę. Rozmowa mogła toczyć się tylko na tle spraw bałkańskich, gdyż wszystkie sprawy, odnoszące się do armii, omawia czy to minister wojny, czy obaj ministrowie obrony krajowych, z prezydentami obu gabinetów, ministrami skarbu, tudzież ministrem wspólnego skarbu.

Gabinet austro-węgierski poczynił w Belgradzie i Atenach kroki, aby skłonić Serbię i Bułgaryę do pojednawczości. Interwencya ta nie odniosła skutku ani w Belgradzie, ani w Atenach. Posłowi austro-węgierskiemu w Atenach odpowiedział grecki minister spraw zagranicznych, że Grecya nie zaniecha kroków wojennych przeciwko Bułgaryi. Najpierw musi Bułgarya przyjąć warunki pokoju, a potem zagadnienie zostanie zawieszenie broni na czas szczegółowego zredagowania traktatu pokojowego.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 26 lipca.

(Wyczekiwanie. — Zbiorowa akcya mocarstw. — Turcya pod wpływem partyi wojskowej.)

W sytuacyi bałkańskiej nie zaszła od wczoraj żadna zmiana. Ostatni krok podjęty przez Austryę w Atenach i Belgradzie, nie odniósł pożądanego skutku. Spodziewają się tylko, że Serbia i Grecya w nieco wolniejszem może tempie prowadzić będą teraz swoje operacye wojenne, dopóki nie rozpoczną się rokowania pokojowe w Bukareszcie. Możliwem też jest, że przedsięwzięta zostanie zbiorowa akcya wszystkich mocarstw w Atenach i w Belgradzie, ale chociaż wątpią, czy i ta akcya będzie miała jakiś dodatni skutek.

Dotąd nie wiadomo też, jak daleko sięgają zamiary Turcyi, której wojska posuwają się ciągle naprzód. Mocarstwa nie mogą się zgodzić na żadną wspólną akcyę przeciw Turcyi. Rosya wciąż grozi bądź to poruszeniem kwestyi dardanelskiej, bądź też wkroczeniem do Adryanopola, widocznem jest jednak, że [illegible] tego kroku. Na razie Francya zaczęła [illegible] Rząd turecki pozostaje zupełnie pod wpływem partyi wojskowej i nie może się obecnie cofnąć ze względu na wojownicze usposobienie ludności. Wobec tego sądzą, że należałoby podjąć rokowania kompromisowe z Turcyą, aby skłonić ją do cofnięcia się z powrotem poza linię Enos-Midia, w zamian za co Turcya miałaby otrzymać odszkodowanie finansowe lub wyspy Chios i Mitilene. Turcya otrzymałaby też w takim razie granicę pod względem strategicznym znacznie korzystniejszą, niż ją otrzymała w traktacie londyńskim.

### Interwencya Austryi.

Ateny 26 lipca.

Wczorajsze przedstawienia posła austryackiego utrzymywane były w tonie nieco energiczniejszym, niż dotąd, chociaż poseł zapewnił, że monarchia odnosi się przyjaźnie do Grecyi. Poseł austryacki zwrócił tylko uwagę, że ewentualne dalsze walki nie spowodują polepszenia się terytoryalnych widoków Grecyi. Zbyt wielkie żądania Grecyi i Serbii mogłyby zmusić mocarstwa do zrewidowania zawartych przez nich układów. Dlatego rząd austryacki radzi usilnie rządowi greckiemu, aby wstrzymał operacye wojenne i rozpoczął rokowania pokojowe.

Minister spraw zagranicznych odpowiedział na te przedstawienia posła austryackiego, że rząd grecki stoi na stanowisku, iż nie zawieszenie broni, lecz rozpoczęcie rokowań pokojowych, względnie przyjęcie przez Bułgaryę preliminaryów pokojowych, jest obecnie kwestyą najważniejszą. Dopiero wtedy rząd grecki mógłby zaniechać operacyj wojennych. Rząd grecki nie dąży do zniszczenia Bułgaryi, nie chce jej też w zupełności odciąć od morza Egejskiego, ale znając z doświadczenia metodę pertraktacyj bułgarskich nie może wstrzymać operacyj wojennych przed przyjęciem warunków pokojowych.

### Położenie armii bułgarskiej.

Kolonia, 26 lipca.

Generalissimus bułgarski oświadczył sofijskiemu korespondentowi „Koeln. Ztg.", że Serbowie i Grecy, znajdujący się koło Egri Palanka, zostali przez Bułgarów odparci. Obawy, że pozycye bułgarskie mogłyby być tam przełamane, są nieuzasadnione, gdyż znajdują się tam jeszcze dwie silne armie bułgarskie. — Niestety jednak — oświadczył dalej generalisimus — armia bułgarska nie może podjąć ofenzywy przeciw Serbom i Grekom, mając na karku wojska rumuńskie, które mogłyby wpaść do Sofii.

### Rozdział łupów wojennych.

Petersburg, 26 lipca.

„Now. Wremja" donosi, że między Serbią, Grecyą i Czarnogórą, zawarty został układ co do podziału terytoryów. Miasta Koczana, Kratowo, Istip, Radowiszte i Strumica mają się dostać w posiadanie Serbii. Grecya otrzyma miasta Dojran i Demir Hissar, oraz terytoryum, położone na południe od jeziora Ochrida. Serbia ma też otrzymać własny port nad morzem Egejskiem. Salonika pozostałaby portem wolnym. Czarnogóra otrzyma część Starej Serbii z miastami Ipek i Djakowa.

### Turcya niezależna.

Berlin, 26 lipca.

„Loc. Anzeiger" ogłasza rozmowę z jednym z byłych wielkich wezyrów, który oświadczył: „Pójdziemy jeszcze dalej. O groźby Europy wcale się nie troszczymy. Wiemy, że w Petersburgu przyjętoby nas z otwartemi ramionami. Nie chcemy jednak wchodzić w porozumienie z żadnem mocarstwem. Chcemy pozostać neutralnymi i odzyskać tylko ziemie muzułmańskie".

---

K. Bartoszewicz.

## Rok 1863 w listach Wilkońskiej.

Wydalony w r. 1851 z Królestwa Polskiego słynny autor „Ramotek" August Wilkoński osiadł w Siekierkach pod Swarzędzem, niedaleko Poznania, gdzie też wkrótce (1852) zakończył życie. Siekierki były współwłasnością wdowy po nim Pauliny z Lauczów, znanej i nawet głośnej swego czasu powieściopisarki. Krytycy nie wysoko cenili jej talent, powieści jej bowiem, lubo poczciwe, pełne szlachetnych dążności, chętnie też czytane po dworkach szlacheckich i salonikach mieszczańskich, były jednak mdłe, ckliwe, sentymentalne, tonące w drobiazgach, „prawdziwe kobiece", — natomiast wszyscy, co znali ich autorkę, oddawali hołd jej cnotom. Julian Bartoszewicz nazwał ją „przenajzacniejszą, wzorem rezygnacyi i cnót domowych", Kraszewski uwielbiał jej „anielską dobroć", Wójcicki jej „złote serce", Lewestam uważał ją za „postać typową, a raczej za typowe usposobienie najczystszej natury niewieściej, raczej miłości wszystkiego co dobre i piękne, co swojskie". Wreszcie najkompetentniejszy sędzia, najwiarygodniejszy świadek jej mąż, pisał o niej w listach: „moja Paulina, jedyna najmilsza ma pociecha".

Wilkońska, jako autorka i żona ulubionego humorysty, utrzymywała bardzo szerokie stosunki literackie. Dziesięcioletni pobyt w Warszawie, słynącej wówczas (a w części i dziś jeszcze) z życia towarzyskiego, pozwolił jej zbliżyć się do wszystkich prawie wybitniejszych ludzi i kółek stolicy, co zresztą stwierdzają jej ciepłe i sympatyczne „Wspomnienia". W Wielkopolsce była „u siebie", imię literackie i szerokie związki rodzinne jej męża, dawały jej wstęp do wszystkich lepszych (w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu) sfer towarzyskich.

Te szerokie stosunki znajomości i przyjaźni czyniły z niej pożądaną informatorkę o wielu sprawach i wielu ludziach. A że odczuwała potrzebę ciągłego znoszenia się listownego z gronem przyjaciół i osób zaufanych, przeto obfita jej korespondencya zawiera sporo materyału do charakterystyki jej czasów.

Ze setki listów Wilkońskiej pisanych do Kraszewskiego, 18 przypada na r. 1863. Pisze w nich wiele o swoich kłopotach i pracach literackich, o wspólnych znajomych, wiele jest tam czułości dla Kraszewskiego, sporo też drobiazgów z życia prowincyi. Ale, rzecz prosta, najbardziej interesujące są ustępy tyczące się powstania. Przynoszą nieco szczegółów do kroniki tej tragedyi dziejowej, są odbiciem wrażeń, jakie przeżywała Wielkopolska, rzucają wreszcie sympatyczne światło na usposobienie warstw ludowych.

Podając poniżej wyjątki z tych listów zaznaczam, że pominąłem sporo ustępów związanych wprawdzie z powstaniem, ale powtarzających znane szczegóły (jak np. o działalności Langiewicza) lub też będących wylewem zacnych uczuć patryotycznych autorki. Kilka z nich zostawiłem wszakże dla zachowania cech charakterystycznych całej korespondencyi.

---

Pierwszy list (bez daty) pochodzi z połowy lutego, kiedy dostała Wilkońska wiadomość o wyjeździe Kraszewskiego za granicę z rozkazu Wielopolskiego.

„Cześć i pozdrowienie z duszy całej!" — Pierwsze były gazety niemieckie, które doniosły o zaszczytnem wygnaniu najszanowniejszego Pana z Warszawy — ja wszelako miałam już w grudniu wzmiankę o tem, że coś podobnego ma nastąpić, w jednym z listów moich korespondentów warszawskich. Cześć i pozdrowienie raz jeszcze!

„Cierpimy krwawo — boleśnie — rozdziera się serce — a dusza pragnie ogarnąć się całą potęgą wiary, ażeby w obłąd nie popaść. Wszakże my tylko o sprawiedliwość wołamy!... I przebaczymy! — Płakałam dzisiaj już tyle, że ledwo dojrzę, co piszę; wstępny artykuł „Dziennika" jest rozdzierający.

„Odebrałam właśnie i list z Warszawy, z d. 11 b. m., smutny bardzo — a przyszedł koleją żelazną warszawsko-toruńską. Tyle z niego: „Powstanie szerzy się w sposób zatrważający — chłopi już wszędzie łączą się z powstaniem. — Litwa i Ruś także w znacznej części tej uległy zarazie. W wielu okolicach lud zachowuje się spokojnie — w kilku miejscach rzucił się na powstańców i podmawiających i... dostawił ich rządowi. Działających w ten sposób niektórych powieszono, innym spalono domy. Dziś już nie słychać o podobnych ludu wystąpieniach. W Tomaszowie i okolicy zupełnie wycięto mieszkańców przez wojsko, nie oszczędzając ani płci, ani wieku. Okropności tej niczem nikt usprawiedliwić nie może!"

„Korespondent mój jest człowiek wrzącego patryotyzmu — ależ pisać inaczej nie mógł.

„Z Krakowa miałam list wczoraj: niemal cała czeladź wyszła i akademicy. — Langiewicz cofnął się w góry Ś-to Krzyzkie. Pod Ojcowem jest obóz. Nazwisko dowodzącego tamże ma być tajemnicą osłonięte.

„Z Płockiego mamy wkrótce ważniejszą posłyszeć wiadomość — a pewnie Szanowny Pan coś więcej wiesz o tem.

„W tak zwanych Prusach zachodnich ciągle odbywają się rewizye po domach obywatelskich — aresztują — łapią — i usiłują zaprowadzić teroryzm. Niemcy z Kongresówki uciekają.

„Wczoraj przybyło tu dwóch żandarmów i nakazali w karczmie: „ażeby każdego, jeżeli miarkują, że wybiera się do Królestwa, zatrzymali i znać dali do rządu. Gdyby się opierał, to zabić go mogą, a nic im za to nie będzie, a raczej otrzymają nagrodę." — Karczmarze są Polacy i zaraz do dworu z tą wiadomością przybiegli. — Usposobienie ludu jest bardzo dobre wogóle — i w miasteczkach i po wsiach. — Lękamy się tylko, że wojsko, drażniąc i dokuczając, wywoła umyślnie stan oblężenia — i przyjść może do krwawych wypadków.

W Poznaniu kapitan tak przywitał rezerwistów powołanych: „Nie przeciwko Polakom zostaliście zwołani, bo ci nie są warci podniesienia pałasza, ale przeciwko den Abgeordneten in Berlin; die Hundsfötter nehmen täglich 3 Thaler, treiben sich in den Kneipen herum und wollen Euch keinen Sold zahlen lassen". — To piękne przemówienie posłyszał Niemiec, zostający na jednorocznej służbie, Burchard, powtórzył — i wydrukowała je „Ostdeutsche Zeitung". Poczem wytoczono śledztwo — i Burcharda do więzienia wojskowego zamknięto. Cząstka liberalnych Niemców w Poznaniu i żydzi strasznie są oburzeni. — Otóż jakie to są opinie w wojsku, które ma utrzymać spokój"...

---

Siekierki 3 marca.

Cud zjawił się dla nieszczęśliwej Polski; co tym cudem jest?... Konwencya prusko-rossyjska! — Któżby to był przed miesiącem przewidział, co się dzieje na horyzoncie politycznym Europy obecnie! — Któżby był przypuszczał, że Niemcy w Izbie berlińskiej kiedykolwiek z takiemi, jak dziś, wystąpią mowami? I najwięcej rozgorączkowana wyobraźnia nie byłaby czegoś podobnego potrafiła wymarzyć *).

Niestrawiona Polska wywołała w tych, co ją połknęli, chorobę niebezpieczną wielce: Nemezys, przywoływana od lat stu niemal, wszędzie swoje podnosi czoło. Rząd rosyjski barbarzyńsko despotyczny stał się bezsilnym — a podminowała go anarchia. Rząd pruski stracił poszanowanie i sympatyę innych narodów — i rozdziera go niezgoda wewnętrzna. Austrya pierwsza uderza się w piersi...

Ofiary! ofiary! ofiary krwawe, bolesne — rany straszliwe — ależ Polska będzie!

Ach Panie! Byłam przez dni trzy w Poznaniu, w końcu zeszłego tygodnia — a ciągle nowe doznawane wrażenia wycieńczyły mnie niemal; nie jadłam — nie piłam — nie spałam. Pociechą nieokreśloną był dla mnie ten duch który tamże widziałam — bom już, już przypuszczała, że Poznań o wiele jest chłodniejszym. — Młodzież tłumnie wychodzi — niezadługo rzemieślników zabraknie.

Odegrały się w Poznaniu, od chwili powstania w Królestwie, różne dramaty — musiałeś, Panie, o nich posłyszeć — tu przyszło nawet do wystąpień przeciwko białym, wielce przykrych i bolesnych. Opinia publiczna ogłosiła potępienie, — mam wszelako to przekonanie, że oni bynajmniej nie zgrzeszyli niecnotą, ani nawet złą wolą, lecz tylko brakiem zupełnym wiary. Do tegoż dołączyła się obawa przemożna — i zrozumienie, że potrafią pokierować drugimi.

Tymczasem wszelako stało się inaczej; bardzo gorliwi krzyknęli z oburzeniem... umiarkowańsi użyli wyrazu: paraliżowanie — i poczęły obiegać wersye przeróżne. Nadto „Nadwi-

*) Mowa o rozprawach w sejmie pruskim, które streściłem w artykule „Konwencya prusko-rosyjska" („Nowa Reforma" Nr. 99 i dalsze).

# W tryumfującym Stambule.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Konstantynopol, 20 lipca.

Zaiste zmienne są losy i wojen koleje! Gdyby ktoś jeszcze dwa tygodnie temu w przygnębionym, przybitym do ziemi klęskami Stambule wygłosił zdanie, że czas zemsty i tryumfów dla Turków jest już niedaleki — napewno powszechnie uznanoby go za człowieka niespełna zmysłów, który marzy na jawie. A jednak to marzenie stało się rzeczywistością. Niedawno w prochu przed zjednoczonymi zwycięzcami leżąca Osmanów stolica, została nagle „wywyższona", mówiąc stylem Pisma.

Fizyonomię Stambułu z przed dni jeszcze kilku, senną, ospałą, nieruchomą — obecnie poznać trudno. Powtarzają się w nim teraz sceny z pierwszych dni, pierwszej wojny bałkańskiej: Znowu ciągną przez ulice oddziały wojskowe, długie pociągi furgonów z żywnością, furażem, materyałami wojennemi dla armii, stojącej w polu, powtarzają się wypadki rekwirowania koni dorożkarskich na potrzeby armii. Na ulicach pełno oficerów wszelkiego rodzaju broni, a na twarzach ich, zarówno, jak na obliczach cywilnych „effendi" widać wyraz satysfakcyi i nieukrywanych, dumnych nadziei.

Okazuje się, że Turcy — wbrew solidnym pozorom — są ludkiem dość lekkomyślnym. Po niesłychanem, haniebnem poddaniu się woli „kismetu" i apatyi, jaka cechowała ich poprzednio, wpadli oni teraz już w drugą ostateczność. Niedawne, bardzo rozsądne wywody prasy umiarkowanej, że „Turcya teraz powinna pracować wyłącznie nad reorganizacyą wewnętrzną, reformami, finansami, — bo nowa wojna może zmusić ją do zupełnego opuszczenia Europy, a nawet Konstantynopola" — całkiem zapomniano. „Tanin", oficyalny organ komitetu, pisał wyraźnie: „Musimy maszerować z Bulair do Adryanopola i Dedeagacz. Przecież odbieramy tylko swoje. Adryanopol, to dusza nasza, życie nasze". A w „nieoficyalnym" młodotureckim, śmielszym organie „Tasfier-Efkiar" jeszcze wyraźniej oznaczono termin, przed którym Adryanopol ma być wzięty przez Turków — na dzień 23 lipca. Oba pisma przewidują i życzą sobie nawet starcia się z Grekami, których również szybko i zwycięsko Turcy mają wypędzić z Tracyi, jak Bułgarów. Ani śladu powątpiewania u nikogo nie ma co do zwycięskich wyników nowej wojny dla Turcyi. Po ulicach sprzedawane są odznaki z napisem: „Adryanopol albo śmierć!" A entuzyazm rośnie z każdą niemal godziną.

Jedyne, co powstrzymuje rządzący faktycznie komitet „Jedności i Postępu" od kroków jeszcze energiczniejszych — to brak pieniędzy. Tych jak nie było, tak niema. I dawniej Turcya musiała zaciągać pożyczki co roku, ale teraz już poprostu przeżywa stały, finansowy kryzys. Od początku wojny bałkańskiej urzędnicy nie otrzymują pensyi regularnie; obecnie zalega im pensya przeciętnie za trzy miesiące. W ministeryum finansów wypłacono pensye tylko tym, którzy w przeciwnym razie wzięliby sobie sami, t. j. pracującym przy kasach. A o tych dykasteryach, przez które przechodzą pieniądze biedze od publiczności do rąk urzędników (urzędy celowe, poczta i t. d.) zaczęły krążyć brzydkie pogłoski... Niektórzy na przedmieściach mieszkający urzędnicy przestali zupełnie uczęszczać do biur: szkoda piastrów na przejazd.

Tak samo było do niedawna w armii. Oficerowie nie otrzymywali żołdu; żołnierze nawet jedzenia. Teraz oczywiście karmią ich tłustym pilawem z baraniną; co do reszty — czywia dzielnych „askerów" miła, chętnie przez agitatorów rządowych podsuwana perspektywa „pohulania" sobie w bezbronnej Tracyi i Macedonii.

W ostatnich dniach zresztą finanse tureckie poprawiły się o tyle, że jest już nieco gotówki na pierwsze potrzeby, no i nadzieja jeszcze większego jej wpływu po przyjęciu francuskiego programu finansowego i europejskiej kontroli nad finansami. „Deutsche Bank" dał już cały milion franków, obliczywszy sobie bardzo sprytnie, że ten milion i tak pójść musi przedewszystkiem na zakupno materyału i nabojów artyleryjskich — w niemieckich fabrykach. A poza tem finansiści państwowi tureccy mają niewyczerpaną ilość kombinacyj. Liczą n. p. na pomoc Mahometan indyjskich. Powstaje turecko-indyjski bank z kapitałem zakładowym 10 milionów funtów (230 mil. koron). Zanim stąd przypłynie gotówka, rada ministrów postanowiła już, a sułtan najformalniej zatwierdził, publiczną sprzedaż przez licytacyę 28,000.000 „dejnumów" (miara powierzchni) domen państwowych w Mezopotamii, Syryi i Wschodniej Anatolii. Pierwszeństwo kupna ma przy tem otrzymać ludność miejscowa i rolnicy muzułmanie z Rumelii. Prócz tego rząd sprzedaje już grunta państwowe w samym Konstantynopolu. Jak widzimy, rząd chwyta się gospodarki rabunkowej.

Ale trudno — reprezentanci najpotężniejszego faktycznie „mocarstwa" — giełdy paryskiej — nie chcą pozwolić na zrealizowanie pożyczki państwowej, co byłoby operacyą finansową najprostszą i dla Turków najprzyjemniejszą.

Ten upór paryskich giełdziarzy ma może i inne, nie wyłącznie pokojowo-altruistyczne cele. Między innemi chodzi tu mianowicie o wznowienie monopolu tytoniowego dla francuskiego towarzystwa „Regié des tabacs". Ten monopol zabił właściwie przemysł tytoniowy w Turcyi. Uniemożliwił produkcyę lepszych, „amatorskich" gatunków, gorsze podrożył niesłychanie. Dość powiedzieć, że tytoń kosztuje na miejscu producyi 3 do 3 i pół piastrów (50 do 85 hal.) funt, u licznych kontrabandzistów 5 do 10 piastrów, w „Regie" 30 do 45 piastrów. Niezliczona armia uzbrojonych dozorców („kołdży") „Regie" zabija corocznie kilkaset kontrabandzistów, lecz to nie ostrzaza zbytnio innych. — Natomiast, choć ryzykowne, przynosi zyski. — Oczywiście jeszcze większe zyski dla Towarzystwa. Teraz te zyski miał ochotę zgarniać sam rząd; chciał bowiem wznowić monopol, wziąć go we własny zarząd i ciągnąć stąd miliony. Ale Francuzi zażądali za pożyczkę odnowienia koncesyi: takiej „bezinteresownej", nadprogramowej łapówki. To przeważyło szalę. Większość rady ministrów już się oświadczyła za odnowieniem dla towarzystwa rujnującej państwo koncesyi. Wielu ten może, co musi; będzie za to „płynna" gotówka, która też popłynie — na wojnę.

Otrzymawszy gotówkę, Turcy dopiero pokażą, co umieją. Zemszczą się oni krwawo — nietylko na Bułgarach. Na tych, co prawda, mają powody. Bułgarzy, zajmując do niedawna także już przyznane Turcyi traktatem londyńskim terytoryum, zostawili tam podobno tylko „niemą pustynię". Spalili miasta i ludne niegdyś osady: Midię, Mereftę, Szarköj (Peristasis), Rodosto, zburzyli kolej żelazną. A przytem wchodzą tu w grę także czynniki psychologiczne. Pogardzana niegdyś „raja" bułgarska tak się dała swoim ongi panom we znaki, że słowo „Bułgar" stało się straszakiem, którym matki tureckie straszyły nieposłuszne dzieci. — Można to było często słyszeć w Stambule. Więc za to upokorzenie teraz, jak twierdzą, niedawno Bułgarów wszyscy obecnie biją i biorą do niewoli, i nawet Grecy atakują ich na bagnety...

Ci ostatni, t. j. Grecy, nie bardzo dobrze wyjdą na swojej dwulicowej grze. Prowadzili oni gwałtowną agitacyę przeciwko Bułgarom także w Konstantynopolu. Ich tutejsze pisma — „Ekklisiastiki Alithia", oficyalny organ greckiego patryarchatu, i „Neologos", gazeta fanariotów (bogata burżuazya grecka) donosiły ciągle o okrucieństwach bułgarskich w Tracyi. Teraz Turcy powołają się na to, wywodząc, że ich wojna obecnie z Bułgarami jest wojną dla wolności, o wyzwolenie prześladowanych współwierców z pod krwawej tyranii okrutnych barbarzyńców — a jednocześnie obiecują dobrać się i do Greków i wyrzucić ich z zajętej przez Greków Dramy i Kawalli. *O.*

# Koniec ochrany.

Warszawa w lipcu.

Już od dwóch lat niemal, a mianowicie od czasu, gdy Stołypin padł w teatrze kijowskim z ręki człowieka, wpuszczonego za biletem ochrany, krążyły pogłoski, że instytucya „ochrany" ma być zniesioną. Twierdzeniom tym często w prasie zaprzeczano, a z jeszcze większą stanowczością nie wierzyła w te zapowiedzi opinia publiczna, nie mogąca pogodzić się z myślą, aby wreszcie położono kres działalności tej wszechwładnej instytucyi, wyższej ponad wszelkie władze widome i uchwytne. A jednak stało się to faktem. Wydziały ochrany są zniesione. Skasowano już oddział kijowski; obecnie przychodzi kolej na kilka oddziałów prowincyonalnych rosyjskich, oraz na oddział łódzki. Pozostaną jeszcze oddziały w Petersburgu, Moskwie i Warszawie, ale tylko czasowo, poczem i one będą zwinięte, za przykładem innych.

Instytucye typu ochrany są niemal tak stare, jak państwo rosyjskie, i gdybyśmy chcieli szukać ich rodowodu, moglibyśmy dla współczesnych „ochranników" znaleźć protoplastów w osobach dawnych „opryczników" z czasów cara Iwana Groźnego, którzy trzymali w strachu całą Rosyę, wymiatając zdradę symboliczną miotłą. W XVIII wieku istniała instytucya pod nazwą „Tajnej kancelaryi", do której był obowiązany zwrócić się każdy poddany cara, jeśli usłyszał lub dowiedział się o jakimś fakcie lub wypowiedzianem słowie, świadczącem o czyjejś nieprzychylności. Denuncyantowi wystarczyło tylko powiedzieć dwa groźne słowa: „słowo i dzieło", aby jego i osobę, na którą rzucił podejrzenie, brano do „Tajnej kancelaryi", poddając surowym badaniom, niekiedy torturom. Aleksander I zniósł oficyalnie tortury, zniósł również tajną kancelaryę, lecz zaprowadzone przez niego ministerstwo policyi niedostatecznie widać zapewniało bezpieczeństwo obrońcom starego absolutyzmu, skoro wkrótce potem utworzono korpus żandarmów. Za Mikołaja I korpus żandarmów nie wystarczał, gdyż dla spraw szczególnie drażliwych pod względem politycznym, utworzono III oddział własnej kancelaryi, której szefem był głośny gen. Benkendorff. Aleksander II zniósł trzeci oddział, lecz carat nie mógł się obejść bez normalnych sposobów śledzenia spisków politycznych. Nie wystarczało mu istnienie korpusu żandarmów, który przecież w Rosyi ma za jedyne przeznaczenie walkę z ruchem rewolucyjnym. Na początku XX wieku, gdy z jednej strony ruch rewolucyjny w Rosyi począł się wzmagać, z drugiej zaś strony, gdy zreformowanie kodeksu karnego wywołało konieczność oddawania spraw politycznych, po przeprowadzeniu śledztwa przez żandarmów, sądom, zamiast, jak dotąd bywało, bezapelacyjnego rozstrzygania sprawy przez samych żandarmów, rząd rosyjski uznał za stosowne stworzyć nową instytucyę, któraby mu dawała lepszą gwarancyę zabezpieczenia starego ustroju politycznego, niż wszystkie korpusy żandarmów i wszystkie ministerstwa razem wzięte.

W roku 1902 powstał więc „Wydział Ochrany", formalnie zawisły od ministerstwa spraw wewnętrznych, faktycznie jednak wyrastający ponad głowy wszystkich władz hierarchii rosyjskiej i stanowiący coś w rodzaju państwa w państwie. Rozpoczęły się w Rosyi rządy ochrany, tej kamerry państwowej, jakiej nie ma równej w dziejach Europy; nietylko tak zwani „przestępcy" polityczni, lecz i dygnitarze, senatorowie, nawet wielcy książęta przed nią drżeli. Ochrana otrzymała wyłączne prawo rozporządzania tajną policyą i prowadzenia śledztwa „pierwiastkowego" w sprawach politycznych w tych miastach, w których ją utworzono, a więc mniej więcej w 10 większych miastach Rosyi, oraz Królestwa Polskiego; w innych miejscowościach pełna władza pozostała przy żandarmeryi. W wielkich miastach żandarmerya również pozostała. Stosunek pomiędzy nią a ochraną uregulowany został w ten sposób, że ochrana po przeprowadzeniu pierwiastkowego śledztwa, albo sama uwalniała podejrzanego, albo, jeśli znalazła dowód winy, oddawała go w ręce żandarmeryi, która znowu prowadziła śledztwo od początku, a po jego ukończeniu albo uwalniała, albo oddawała oskarżonego, a właściwie „podejrzanego" w ręce sądów, albo, co się najczęściej zdawało, karała oskarżonego administracyjnie, z braku dowodów sądowych, wysyłając go na termin 2 do 5 lat do mniej lub więcej oddalonych gubernij państwa. Naczelnikami wydziałów ochrany byli także przeważnie rotmistrze żandarmeryi, mający do dyspozycyi osoby cywilne lub żandarmów niższej rangi, wreszcie całą armię agentów tajnej policyi. Żandarmi jednak, pracujący w ochranie, stali poza obrębem ogólnej instytucyi korpusu żandarmów i przez tamtych byli pogardliwie traktowani. Jak armia czynna lekceważyła żandarmeryę, tak samo żandarmerya ochranę. Oficer armii obraziłby się, gdyby go wzięto za żandarma, naodwrót żandarm nie chciał, aby go mieniano z „ochrannikiem". Antagonizm między temi instytucyami był stały i w niektórych wypadkach wychodził nawet na dobre więźniom, gdyż zdarzało się, że jedna instytucya na złość drugiej wypuszczała więźnia na wolność.

Żandarmerya zajmowała się swojemi sprawami i nie usiłowała mięszać się do rządów, to też ocalała po dziś dzień. Innej polityki trzymała się ochrana. Powstała w nadzwyczajnych warunkach, w przeddzień burzy dziejowej, która o mało nie obaliła starej budowy państwa carów, więc rozumiała, że póty jej życia, póki rewolucyjnej grozy. Gdy ruch rewolucyjny upadł, trzeba było stwarzać go sztucznie i demonstrować groźniejsze jego przejawy. W ten sposób ochrana zarazem zabezpieczała swoje istnienie i utrzymywała ciągłość systemu reakcyjnych rządów w państwie. Ochrana postawiła sobie za cel trzymać cara pod ciągłą grozą zamachów, aby do reszty osłabić wolę w tym słabym człowieku, denuncyowała przed nim ministrów, których podejrzywała o skłonność dla liberalnego kursu i wysadzała ich z siodła; jednak słowem umiała wykazywać, że jest potrzebną i niezbędną, że jej praca podtrzymuje stary porządek.

Ministrowie nie byli radzi tym zakulisowym rządom ochrany, lecz nie mieli dość odwagi cywilnej, aby przeciw nim wystąpić. Często nawet uciekali się do jej pomocy. Znane są wypadki, że ministrowie zamawiali w ochranie pogromy żydowskie, według recepty: pogrom na 1000 ludzi, na 3000 lub na 5000. Gdy zaś minister chciał podkopać swego współzawodnika, zwracał się również do tej wszechstronnej instytucyi. Zakorzeniony w ochranie od roku 1905 zwyczaj prowokacyi politycznej przychodził jej z pomocą. Posiadając w szeregach rewolucyonistów zręcznie tam podsuniętych agentów-prowokatorów (jak ojciec Gapon lub Azef), umiała ochrana nawet zainscenizować prawdziwy zamach, umiała go wreszcie wykonać. Partye dworskie, partye wielkich książąt, marzących nieraz o rewolucyach pałacowych, wiedziały, że obok prawdziwego ruchu rewolucyjnego istnieją źródła rewolucyi sztucznej, na zamówienie dokonać się mogącej. Tej strasznej broni dostarczała im ochrana.

Ale w swej chytrości i przebiegłości ochrana zapomniała o jednej rzeczy; że prowokacya jest bronią obosieczną i przeciw niej samej, to jest przeciw ochranie, zwrócić się może. Zaniedbała ostrożności i zginęła od swego własnego oręża. Gdy się to stało, nastał zmierzch rządów ochranniczych.

Fakt, który zadecydował o losach ochrany, zdarzył się w roku 1911. Bagrow, niegdyś rewolucyonista, potem po aresztowaniu wciągnięty przez ochranę w jej sieci, wysługiwał się nowym swym zwierzchnikom przez czas pewien, utrzymując nadal stosunki z rewolucyonistami. Ponieważ jego współpracownictwo w ochranie wypływało nie z nikczemności, lecz ze słabości charakteru, która zmusiła go w krytycznej chwili do przeniesienia służby w ochranie ponad katorgę, więc podwójna rola, jaką musiał odgrywać, ciężyła mu niesłychanie. Postanowił zatem zrehabilitować się za wszelką cenę i wybrał w tym celu jedyną drogę, jaka pozastawała upadłemu rewolucyoniście: ofiarę własnego życia.

Sposobność nadarzyła się wkrótce. Na uroczystości kijowskie miał zjechać car ze Stołypinem. Bagrow, jako człowiek wybitnie zdolny i stojący o całe niebo wyżej od falangi ciemnych i upadłych indywiduów, od jakich roją się biura ochrany, był okiem w głowie Kulabki, szefa ochrany kijowskiej, który powierzył nowemu adeptowi ochronę osoby cesarskiej, dał mu własnoręcznie bilet wstępu do teatru na galowe przedstawienie i przedstawił go Stołypinowi. W czasie antraktu padł Stołypin, śmiertelnie raniony przez Bagrowa. Śmiały ten zamach, dokonany w obecności osoby carskiej, wstrząsnął podwalinami Rosyi urzędowej, której wreszcie spadła łuska z oczu. Biurokracya przekonała się, że ochrana bezpieczeństwa osobie carskiej nietylko nie jest w stanie zapewnić, lecz, przeciwnie, może ją jeszcze bardziej narazić, gdyż przy systemie prowokacyj pojawiać się mogą nietylko ajenci w skórze rewolucyonistów, lecz także rewolucyoniści w skórze ochranników. Przy śledztwie w tej sprawie odkryto wiele brudnych tajemnic ochrany i przekonano się, że Burcew w swych rewelacyach paryskich nic a nic nie przesadzał.

Zapadł więc wyrok na ochranę. Przestaje istnieć ta instytucya, koncentrująca wszystkie męty i szumowiny społeczne. Ponura kamienica w Warszawie przy ulicy Daniłowiczowskiej, na tyłach ratusza, gdzie rządzili Grüny, Petersony, Zawarziny, Guriny i Gołowaczewy; gdzie rozpoczynano nikczemną pracę późno w nocy wtedy, gdy całe życie Warszawy zamierało; gdzie na froncie widniał ciekawy dokument, głoszący, iż każdy, kto ustnie lub pisemnie dostarczy wiadomości ochranie, otrzyma stosowną nagrodę, pod gwarancyą zupełnej dyskrecyi — niedługo będzie historycznem wspomnieniem.

*J. K.*

# Czechy pod kuratelą.

(Kor. „N. Reformy".)

Wiedeń, 25 lipca.

Najbogatszy, kulturalnie i przemysłowo wysoko rozwinięty kraj w Austryi, idzie pod kuratelę. Ojcowie obstrukcyi nie przypuszczali nigdy, do jakich konsekwencyj doprowadzi ich polityka.

Jest spór o to, kto pierwszy wprowadził obstrukcyę w Austryi: Niemcy czy Czesi, ale jedni i drudzy nie mają powodu do szczególnej z tego powodu dumy. Obstrukcya wywołała tylko zdziczenie obyczajów parlamentarnych i wielkie spustoszenia w życiu publicznem, zniszczyła parlament, Sejmy, osłabiła poczucie dla konstytucyonalizmu w ludności. Obstrukcya, która miała być morderczą bronią przeciw rządowi — wyposażyła właśnie w swych konsekwencyach rząd we władzę niemal absolutną. Zrujnowano parlament, Sejmy, pozbawiono ich powagi, siły, możności działania i wszystkie ustawodawcze i administracyjne agendy tych ciał reprezentacyjnych przeszły automatycznie w ręce rządu.

Smutne doświadczenia konstytucyjne i parlamentarne, wywołane przez obstrukcyę w Radzie państwa, nie odstraszyły stronnictw od przeniesienia tej nieszczęsnej taktyki także do Sejmów, a ponieważ Czesi i Niemcy są ojcami obstrukcyi w Austryi, więc im się też należą pierwsze z drzewa obstrukcyjnego owoce. Następstwa obstrukcyi w parlamencie są znane i odczuwają je wszystkie kraje i narody w Austryi, zaś skutki obstrukcyi sejmowej występują jaskrawo najpierw w Czechach. Od sześciu blisko lat Niemcy udaremniali obrady w Sejmie czeskim, któremu nie pozwolili się nawet ukonstytuować. To unieruchomienie Sejmu doprowadziło — jak wiadomo — do niesłychanego zadłużenia kraju i do zupełnego zastoju w administracyi krajowej. Niemcy liczyli na to, że Czesi dla uratowania autonomii ustąpią przed taktyką obstrukcyjną i zmuszeni będą do wielkich koncesyj narodowych, i że Niemcy będą im mogli dyktować warunki ugody. Rachuba zawiodła. Czesi zgodzili się raczej na zadłużenie kraju, na zawieszenie autonomii i oddanie władzy krajowej w ręce komisyi rządowej, ani żeli na ustępstwa pod przymusem obstrukcyi.

Było to niespodzianką dla Niemców, u których widać wyraźne rozczarowanie i rozgoryczenie. „Wygłodzenie" kraju nie udało się. Obstrukcya osiągnęła tylko zawieszenie autonomii i zadłużenie kraju, które przecież ma pewne nieprzekraczalne granice. Rządowa komisya nałoży nowe podatki, potrzebne dla opędzenia wydatków administracyi krajowej, co stanowi fiasko niemieckiej polityki wymuszania ugody z Czechami przez wygłodzenie kraju. Niemcy zapomnieli o drugim końcu kija. Obstrukcya ich unieruchomiła wprawdzie Sejm i zdławiła autonomię w Czechach, ale równocześnie udaremniła także ugodę. Jeśli Niemcom chodziło o ugodę, a nie o kompromitacyę autonomii krajowej, to przez obstrukcyę swoją osiągnęli skutek wprost przeciwny. Dziś po zawieszeniu autonomii i wobec ciągłego niebezpieczeństwa unieruchomienia Sejmu przez Niemców, nawet w razie ugody, Czesi niezbyt pochopnymi okażą się do ustępstw narodowych, mając zapewnione normalne funkcyonowanie administracyi krajowej przez komisyę rządową. Jeśli więc trudno było skłonić Czechów do ustępstw przed upadkiem autonomii, gdy dla jej ratowania musieli zaciągać olbrzymie pożyczki, to teraz już wcale o pojednawczym nastroju mówić nie można.

Przesilenie w Czechach jest bardzo pouczające i odstraszające zarazem dla obstrukcyonistów we wszystkich krajach. Obstrukcya może być usprawiedliwiona jako środek doraźny, rodzaj „Parlaments-Notrecht", z chwilą jednak, w której zamienia się w system i trwałą instytucyę, chybia celu i sprowadza tylko anarchię parlamentarną i upadek konstytucyi. *Sz.*

# Kronika powstania 1863-64 roku.

26 lipca.

Pasierbski walczy ponownie z Tisdelem pod Paszuwiem (Kow.). Koło Hrynkiszek (Kow.) podpułkownik Narański rozbija drobny oddziałek powstańczy. Zebrawszy rozbity oddział pułkownik Callier drobnym podjazdem alarmuje Łowicz (M.).

27 lipca.

Lnkiewicz i Pomarnacki staczają walkę z kolumną majora Kawra pod Mażanami (Kow.). — Resztki oddziału Włodka, dopadnięte znowu przez Stokera na Wielkiem Łagnie (Gr.) idą w zupełną rozsypkę.

# Z cyklu: „Pejzaże z Pienin".

## Leśny potok.

Zachodzącego słońca ustał wreszcie krwotok —
Patrzymy: z dwóch stron strome, wygładzone ściany,
Gdyby szkłem nakryć, byłby pasaż malowany...
Środkiem z groźnym poszumem rwie się leśny po-
[tok.

Dymią się wonne czady z Fantazyi kadzielnic,
I sypią na skał ekran, zwid, co niepokoi,
I widzisz najwyraźniej, jak śpi rycerz w zbroi,
I jak go budzą bracia z trzech zabranych dziel-
[nic...

Idziesz dalej... Stąd droga do grot wielkich wiedzie,
Ścielą się nieprzejrzano, kwietne łąk kobierce,
I poją swym przepychem rozmarzone serce...

Czas do domu powrócić.. wieniec pań na przedzie
A tyś pozostał w tyle, piewco zakochany...
Po co iść?... tu mam z tęczy płaszcz, a tam... ła-
[chmany...

ALEKSANDER SZURO.

# Kronika.

Kraków, 26 lipca.

**Muzeum Narodowe na Wawelu.** Przebudowa szpitala powojskowego na Wawelu dla celów Muzeum Narodowego i Archiwum aktów dawnych, postępuje bardzo szybko. Sprawa fasady rozstrzygnięta ostatecznie, odesłana została do Wydziału krajowego we Lwowie, celem uzyskania na jej wykonanie subwencyi, uchwalonej już przez Sejm.

W ostatnich czasach powziął Wydział krajowy decyzyę w sprawie odkopania reszty staropolskich murów w miejscach nie podpiwnicznych, oraz przyznał na ten cel i na zasklepienie piwnic kwotę 25 tysięcy koron. Roboty te zostaną wykonane w zarządzie gminy.

Poza tem stan robót jest następujący:

Kończą się już wysklepienia arkad z korytarza komunikacyjnego do sal muzealnych. Po wyprowadzeniu się ze skrzydła zajmowanego dotychczas przez architekta p. Skawińskiego, kancelarye kierownictwa zostaną przeniesione do jego mieszkania, a sale pokancelaryjne ulegną przeróbkom, stosownie do ostatecznych planów. Po wykonaniu kosztorysu przebudowy na podstawie zatwierdzonych planów, zostaną rozpisane oferty licytacyjne na poszczególne roboty i po rozstrzygnięciu tychże będą podjęto prace nad ostatecznem wykończeniem budynku muzealnego.

Tak w skrzydle od strony wieży złodziejskiej, jak też w skrzydle od wieży Senatorskiej, znaleziono odkopaną partyę staropolskich murów, które będą w części zachowane.

Dawne budynki łazienne szpitalne, mieszczące się w oficynie głównego gmachu, ulegną zburzeniu. Wieża zaś Sandomierska zaopatrzona została nowym dachem i zostanie w najbliższym czasie zrestaurowana wewnątrz i zewnątrz.

---

ślanin" ¹) z potępiającym artykułem wystąpił — i nawet nazwiska wymienił. Ach! taka niebielizna powinna się wyprać w zaciszu domowem, a nie wobec sąsiadów.

Wyborną jest gazeta niemiecka wychodząca w Poznaniu, „Ostdeutsche Zeitung". Jeżeli możesz, Panie, to ją czytaj w Dreźnie. Wczorajsza zawiera przedziwny artykuł: Zwei Leichen — trupami tymi są Bismarck i Vincke ²). Ma także najświeższe wiadomości od granicy Królestwa — i zbiera wszystko, co tylko naszej dotyczy się sprawy. „Dziennik Poznański", ze względu opresyi, jaka go przygniata, o wiele mniej pisze. Szanowny Pan miewasz „Dziennik", jak mi mówiono w Poznaniu.

... Pod Miechowem zginął także Stanisław Radoński z Poznańskiego, b. oficer Garibaldego (bratanek mojego szwagra, a brat tego, którego poznałeś, Panie, gdzieś na kolei żelaznej). A był pod Miechowem i bratanek mojego męża z Podlaskiego, Piotr Wilkoński, który z owymi 300 dostał się do Krakowa.

Siekierki, 24 marca 1863.

... Przed godziną nader smutna wiadomość nadeszła... o rozbiciu oddziału Mielęckiego!... gdzie znowu kwiat młodzieży poznańskiej poległ! Żal gwałtowny rozpiera mi serce. Potyczka zaszła w przeszłą niedzielę — ale dotąd jeszcze szczegółowych wiadomości nie mamy. Zdaje się, że główną przyczyną tego nieszczęścia była nieoględność: Poznańskie hałaśliwie wszystko robi — przechodziły pod okiem Prusaków liczne oddziały — kwaterowały po wsiach nad granicą, w pośród kordonu pruskiego!.. A może przepuszczali ich spokojnie i oddali z rozmysłem w ręce sprzymierzonych siepaczy moskiewskich!... Mój Boże, mój Boże! widziałam wielu z tych, o których dotąd wieści niemasz: młodzież inteligentna, piękna, pełna zapału i poświęcenia — i poczciwa, dziarska młodzież czeladnicza!.. Było tam i kilkunastu wiejskich parobków, którzy z własnej poszli ochoty. Kilkudziesięciu dostało się podobno żywo w jarzmo moskiewskie — i dużą liczbę przyaresztowali Prusacy. Pomiędzy tymi ostatnimi jest i oficer od żuawów, Francuz, Jard (nie wiem, czyli m dokładnie nazwisko jego napisała, ale tak je wymawiają) — nie chciał się dać aresztować i wyrzekł, że każdemu z rewolweru w łeb palnie, kto przystąpi do niego, bo on ma paszport francuski. Pojechał wszelako do Wrześni pod eskortą, ażeby się wylegitymować. — Potyczka ta zaszła pod Gosławicami o dwie mile, mniej więcej, od granicy. Mielęcki podobno ranny — a dotąd mijały go cudownie kule. O poległych dotąd jeszcze nic nie wiem — ach, niestety! wymieniają Władysława Trąmpczyńskiego, młodszego brata nieodżałowanego Kazimierza — biedni, biedni rodzice! Był bardzo młody jeszcze, zdolny, szlachetny i nadzwyczaj urodziwy ¹) Czynności wszelako i po tej nowej klęsce idą z równem poświęceniem, swoim trybem dalej! Boże, wielki Boże! nie daj zwątpić wierzącym w sprawiedliwość Twoją! — Młodzież ciągle idzie. Francuskich oficerów pojechało już kilkunastu. W niedzielę przejeżdżał pułkownik — liczący przeszło lat 60, dekorowany dwoma orderami i z adjutantem swoim. Lud nasz entuzyazmuje się na wyraz Francuzi.

...Co do wypadków w Poznaniu — które wywołały zamęt i rozdwojenie, a w dalszem następstwie potwarz, rzuconą na hr. S. P., jak to Pan wiesz z gazet — napiszę tu słów kilka, jak ja to rozumiem i pojmuję.

Na pierwszy odgłos o powstaniu rwała się młodzież odrazu — zawiązał się komitet, powstrzymano młodych — rozpisano listy — — i kilku obywateli pojechało do Królestwa, by bliższe wiadomości powziąść. Ci skomunikowali się ze stronnictwem białem — a gdy wrócili, wyrzekli: że powstanie upada — że to jest nic itd. itd. — Usiłowano przeto ostudzić zapały gorętszych — co nazwano paraliżowaniem... Nadto ukazała się odezwa patryoty polskiego — (masz ją Pan może) — w której są wszelkie nieszczęsne wystawione następstwa, klęski, nieszczęścia i rada: ażeby się powstańcy rozeszli — i wsiąkli. Głos ten ogólnie niemal oburzenie wywołał — krzyczano na komitet — „Nadwiślanin" umieścił piorunujący artykuł, w którym dokładnie wszystkie wymienił nazwiska — a w Poznaniu przybito ich fotografie na pręgierzu. Poczem wszystko ruszyło się na gwałt. Zjawił się Mierosławski — wszystko szło nagle.. — i pierwsza nastąpiła klęska. Wielu przypisywało ją owemu początkowemu paraliżowaniu. — Biały Komitet rozwiązał się oczywiście — inni ludzie stanęli u steru — a tamtym pierwszym dotąd ciągle jeszcze różnych epitetów nie szczędzą. Myślę wszelako i mam to przekonanie, że u nich był tylko brak wiary — i zanadto własnemu sądowi ufali — rozumiejąc zarazem, że im w opinii publicznej nic zaszkodzić nie potrafi. Z odezwą ową posunęli się zanadto — boć i rada, ażeby wsiąknęli, była niedołężną. Nie mogę w żadnym z nich przypuszczać... niecnoty — ale ich opinia publiczna potępia. — Za wiele brali na siebie — bo rozpienionego prądu nic powstrzymać nie zdoła, a ten, który kusi się po temu, zwykle ofiarą pada.

(C. d. n.)

¹) Pismo wychodzące w Chełmnie.

²) Vincke rzucał się na Polaków w izbie pruskiej 27 lutego. Patrz mój artykuł o konwencyi.

¹) Bitwę tę stoczoną przez oddział Kazimierza Mielęckiego zowią źródła rosyjskie bitwą pod Olszaną i przyznają, że powstańcy przez pięć godzin walczyli „uporczywie i ze znajomością rzeczy", co przypisują dobremu uzbrojeniu i znacznej liczbie wysłużonych pruskich żołnierzy. Źródła nasze miejsce bitwy zowią Olszówkiem lub Olszowem obok lasów Kazimierskich nad jeziorem gosławskiem i uważają ją za zupełne zwycięstwo. Moskalami dowodził ks. Tayn-Vittgenstein, który w dniach następnych stoczył jeszcze parę utarczek niepomyślnych i został odwołany.

W ostatnich czasach dokonano otwarcia i zrekonstruowania schodów, prowadzących do smoczej jamy, celem umożliwienia zdjęć i pomiarów, potrzebnych do celów jej adaptacyi. Dla publiczności dostęp do smoczej jamy na razie jest wzbroniony i dlatego miejsce, gdzie znajduje się wejście do smoczej jamy, oparkaniono i zamknięto.

Sąsiedni budynek dawnego szpitala wojskowego, t. zw. budynek ozdrowieńców, przeznaczony jest na zbiór aktów grodzkich. Budynki zaś t. zw. po-seminaryjne, dotykające do wyż wspomnianego budynku, w części przeznaczono na pomieszczenie zbiorów etnograficznych. W tych budynkach odbywają się w całej pełni roboty adaptacyjne, przeprowadzane przez zarząd odnowienia zamku królewskiego na Wawelu.

Rozkład ubikacyj w przyszłem Muzeum narodowem będzie następujący:

Od strony Wisły, lewa strona od westibulu głównego przeznaczona jest we wszystkich kondygnacyach na dział administracyjny Muzeum narodowego. Prawa strona, parter, I i II piętro przeznaczone są na archiwum aktów miejskich i obejmuje 14 wielkich sal i dwa mieszkania woźnych. Reszta zaś I i II piętra, obejmująca po 20 sal wielkich (razem 40 sal) przeznaczona jest na zbiory muzealne. I tak: Na I piętrze umieszczone będą zbiory od V do XIX wieku i zbiory hr. Rosieckiego. Na II piętrze poza salą pracowni dla publiczności, pomieszczone będą zbiory Dąbczańskiej, Goldsteina, dział sztuki wschodniej, greckiej i rzymskiej i dział przedhistoryczny, dalej galerya Łozińskiego, sztuka ruska, oraz sztuka ludowa. Na piątrkach zaś (III piętro) w ryzalicie, pomieszczone zostaną składy muzealne, a po wykonaniu piwnic, będą one użyte na składy rzeczy podrzędnej wartości.

Wobec nawału darów i zakupionych przedmiotów sztuki i kultury polskiej, jakoteż szczupłości pomieszczenia w Sukiennicach i w Muzeum Czapskich tych zabytków naszej przeszłości, część ich przewieziona została już do pobocznych budynków dawnego szpitala powojskowego i umieszczona „na składzie" w kilku salach.

**Sprawy tramwajowe.** Wskutek skończenia robót około prowizorycznego toru wzdłuż linii A-B w Rynku głównym, nastąpiła dziś chwilowa przerwa w ruchu tramwajowym od Głównej poczty do Rynku głównego. Wozy linii Rynek główny-Park Dra Jordana i Główna poczta-Park Krakowski kursują w dniu dzisiejszym od handlu Hawełki. Po przeprowadzeniu przewodów górnych ruch na tych liniach będzie znowu przywrócony.

Z powodu wymiany szyn na linii wąskotorowej Dworzec-Most podgórski odbywa się ruch tramwajowy od Dworca do bramy Floryańskiej tylko po jednym torze.

**O następstwo po ś. p. prof. Pareńskim.** Wydział krajowy ogłosił już konkurs, celem nadania posady prymaryusza oddziału chorób wewnętrznych przy krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Termin konkursu oznaczył Wydział krajowy na dzień 15 września b. r.

**Z uniwersytetu.** Pp. Adolf Buch, kand. adw. i Adolf Schneeweis, prakt. sąd., rodem z Rzeszowa, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

**Z polskiej Rady katolickiej.** Rada katolicka odebrała od Rady szkolnej krajowej uwiadomienie, iż, uwzględniając memoryał Rady katolickiej z dnia 2 maja b. r. Rada szkolna wezwała dyrekcye odnośnych zakładów naukowych, aby uczniom zakazały stanowczo uczęszczanie nawet w towarzystwie osób starszych do t. zw. kabaretów, jak: „Apollo", „Nowości" i t. d., a w razie otrzymania od dyrekcyi [illegible] niestosowności jakiegoś przedstawienia kinematograficznego, także na te przedstawienia.

**Morderstwo w Łobzowie tajemnicą.** W dniu wczorajszym władze sądowe wypuściły, na podstawie uchwały Izby radnej sądu krajowego karnego w Krakowie, aresztowanych pod zarzutem morderstwa małżonków Miszczyńskich i Jana Frasika. Jak wiadomo, zaraz po odkryciu morderstwa policya krakowska zarządziła aresztowanie kilku osób, na które padło podejrzenie, że zamordowały służącą Miszczyńskich, Maryę Górecką.

Po dwóch przeszło miesiącach, sąd krajowy karny, po przeprowadzonem dwukrotnie śledztwie nie znalazł najmniejszych poszlak i wreszcie przyszedł do przekonania, że Górecka zmarła naglą śmiercią, głowa zaś odpadła sama, jak stwierdziła sekcya.

Wiadomo jednak, że zwłoki zamordowanej Góreckiej zakopano były w gnojówce. Zachodzi zatem pytanie, komu zależało na ukryciu zwłok Góreckiej w gnojowisku, jeżeli Górecka zmarła naturalną śmiercią?

Wszystkich aresztowanych wypuszczono wczoraj w południe, a że Miszczyński jest ciężko chory skutkiem kilkutygodniowego więzienia, odwieziono go w stanie agonii do domu.

Przez cały czas śledztwa, aresztowani nie dali w śledztwie żadnych bliższych wyjaśnień, odnoszących się do zbrodni.

Sprawa tajemnicza, druga z rzędu w Krakowie, nie została wyjaśniona.

**Ostrzeżenie przed wychodźtwem do Minas Geraes.** Polskie Towarzystwo Emigracyjne posiada informacye, że rząd brazylijskiej prowincyi Minas Geraes zawarł umowę z niejakim Wilhelmem Brosenisem o dostawę 4000 rodzin osadników i robotników, którym rząd ten opłaci koszta podróży z Europy przez Rio de Janeiro na miejsce przeznaczenia. Ów Brosenius posiada swą agencyę w Berlinie, skąd zamierza rozwinąć agitacyę wychodźczą w Galicyi i w tym celu emisaryusz jego objeżdżał już nasz kraj, wyszukując tu odpowiednich werbowników i subagentów. Wobec tego, iż stan Minas Geraes tak ze względu na upalny i miejscami bardzo nie zdrowy klimat, jak wobec niekorzystnych stosunków zarobkowych i osadniczych dla wychodźtwa polskiego najzupełniej się nie nadaje, Polskie Towarzystwo Emigracyjne przed emigracyą w tamte strony usilnie przestrzega.

**Zaginiony list.** Firma Holzer, kantoru w Sukiennicach, doniosła do dyrekcyi policyi, że w dniu 17 b. m. wysłała list polecony do „Narodowego banku niemieckiego w Berlinie", zawierający los austryacki kredytowy na 100 guldenów Serya 3070 Nr. 94, dalej banknot bułgarski na 100 lewi i banknoty duńskie na ogólną wartość 75 koron duńskich. List ten nie doszedł do miejsca przeznaczenia.

**Zginęła żona.** Antoni Piątek z Rudnika nad Sanem, doniósł do krakowskiej dyrekcyi policyi, że wydaliła się jego żona przed tygodniem z domu i dotąd nie wróciła. Jak mąż przypuszcza, ukrywa się ona w Krakowie, pod nazwiskiem Antoniny Kiebzak.

**Przemytnik sacharyny.** Organa straży skarbowej przytrzymały wczoraj 28-letniego Lebla Kriessera, rodem z Chrzanowa, za przemytnictwo sacharyny i oddały go władzom policyjnym. Na inspekcyi policyi odebrano od Kriesera 12 klg. sacharyny wartości kilkudziesięciu koron.

## Z kraju.

**Pogoda w Zakopanem.** Od kilku dni, dawno oczekiwane słońce — piszą nam z Zakopanego — ukazuje się codziennie i upalnie dogrzewa. Zaroiło się więc na ulicach i w górach. Mamy nadzieję, że pogoda ta utrzyma się czas dłuższy i los oszczędzi nam niepożądanych mokrych niespodzianek.

**Do Rabki** przybyło dotąd w obecnym sezonie ogółem rodzin 700, osób 1957.

**Szczawnica,** 23 lipca. (Ożywienie sezonu. — Obchód styczniowy).

Trzy dni pięknej pogody ściągają do Szczawnicy gości. Od strony Starego Sącza i Nowego Targu codziennie zwożą fiakry letników. Deptak zaludnił się, w restauracyi zakładowej p. Żukawskiego ruch znaczny.

Idąc za przykładem Krynicy, urządziła i Szczawnica w ubiegłą środę uroczystość ku uczczeniu 50 rocznicy powstania styczniowego. Cały zdrój udekorowano flagami o barwach amarantowo-białych. Nabożeństwo w kaplicy zdrojowej zgromadziło tłumy. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra i śpiewał chór. W uroczystym wieczorze koncertową część programu utworami polskich kompozytorów wypełnili: znakomity śpiewak z Krakowa p. Adam Ludwig i śpiewaczka opery p. Wanda Hendrichówna. Licznie zgromadzeni słuchacze oklaskiwali gorąco koncertantów, a p. Ludwigowi zgotowała gorącą owacyę za wykonane pieśni żołnierskich z roku 1863. Cała uroczystość odbyła się bardzo pięknie i podniośle.

Teatr artystyczny p. Baranowskiego, bawiący w Szczawnicy, cieszy się nadal niesłabnącem powodzeniem.

**Brzostek** 23 b. m. (Klęska powodzi). Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej klęski powodzi, jaką w tym roku wyrządziła Wisłoka gminom, położonym wzdłuż jej biegu, w dół od Jasła. Katastrofa przybrała ogromne rozmiary 13 b. m. Cała okolica, jak okiem sięgnąć, przedstawiała jedną toń wody, po której płynęły belki i części chałup, siano i zboże. Woda zalała i zniszczyła pszenicę, żyto, ziemniaki i kapustę. Wszystko obecnie przywalone mułem i żwirem. Rozpacz dotkniętych powodzią włościan wprost nie do opisania. Drogi poniszczone, siano zgniło na polu, ziemniaki nie rokują plonu. Zboże, o ile pozwoli się zanieść do stodoły, ziarna dobrego nie da. Długie słoty sprawiły, iż ziarno stało się nikłem i niedorodnem. Mieszkańcy, dotknięci klęską powodzi, potrzebują koniecznie doraźnej pomocy.

**Przeciwko sankcyi nowych ustaw szkolnych.** Z Cieszyna pisze nasz korespondent 21 b. m.: Liczne polskie i czeskie gminy na Śląsku austryackim wniosły do ministerstwa oświaty w Wiedniu masowy protest przeciwko sankcyi monarszej nowych ustaw szkolnych, uchwalonych przez ostatni Sejm w Opawie pomimo protestu słowiańskich posłów. Gminy te protestują przedewszystkiem przeciwko tym postanowieniom nowej ustawy, które dotyczą w przyszłości składu miejscowych i powiatowych rad szkolnych. Nowe przepisy bowiem postanawiają, iż odtąd w skład miejscowej Rady szkolnej będzie wchodziło pięciu członków, z których jednego mianować będzie Wydział krajowy. Również połowa członków każdej powiatowej Rady szkolnej składać się ma z członków przez Wydział krajowy zamianowanych. Tego w dawniejszej ustawie szkolnej nie było. W postanowieniach tych widzą gminy słowiańskie zamach na ich autonomię i ograniczenie ich praw, wreszcie dopatrują się, i słusznie, w tych postanowieniach zamachu wogóle na całe szkolnictwo słowiańskie. Dlatego wymienione gminy wezwały rząd, aby nie podawał do sankcyi monarszej tej nowej ustawy. Posłowie polscy i czescy na Śląsku wdrożyli w tym kierunku wspólną akcyę.

**Cieszyn,** 20 lipca. (Turystyka w Beskidach śląskich.)

Urocza i bogata przyroda górska, oraz łatwa dostępność, w jaką uposażone są Beskidy śląskie, sprawiły, że rozwinął się tutaj bardzo żywy ruch turystyczny z zagłębia węglowego, Moraw i Śląska pruskiego. Z Katowic n. p. przyjeżdża rano do Bielska co niedzielę osobny pociąg, przywożący pruskich turystów w śląskie góry.

Z powodu opieszałości z polskiej strony w tym kierunku, zajmował się dotąd organizacyą ruchu turystycznego wyłącznie niemiecki „Beskidenverein". Wytyczył on i oznaczył ścieżki górskie, pobudował schroniska na najważniejszych szczytach gór, wydał mapy i przewodniki i dzięki jego agitacyi całe gromady niemieckich turystów, zwłaszcza ze Śląska pruskiego, przybywają w góry śląskie.

Działalność „Beskidenvereinu" stała się później niebezpieczną ze względu na to, że był on i jest rozsadnikiem niemczyzny w Beskidach i jest naturalnym sojusznikiem komory arcyksiążęcej w jej germanizacyjnej, systematycznej robocie.

Kto z Polaków zwiedzał Beskidy śląskie, tego uderzyć musiały tablice oryentacyjne w górach i na dworcach kolejowych wyłącznie w języku niemieckim. Na Baraniej n. p., skąd Wisła wypływa, znajdują się tablice z napisami niemieckimi! Polski turysta, o ile zabłąkał się do schroniska „Beskidenvereinu", dowiadywał się, że tam rozmawia się tylko po niemiecku lub często spotykała go jeszcze gorsza prowokacya. Restauratorami bowiem w tych schroniskach są zwykle zażarci Niemcy, umyślnie tam przez „Beskidenverein" osadzeni.

Dopiero przed czterema laty, dzięki ks. Londzinowi, drowi Ratajskiemu, drowi Rostkowi, drowi Glbcowi, prof. Galiczowi i prof. Popiołkowi, powstał polski ruch turystyczny na Śląsku przez założenie polskiego stowarzyszenia turystycznego „Beskid" w Cieszynie. Dzięki intensywnej pracy kilku jednostek, w szczególności dra Jana Kotasa z Cieszyna, polski „Beskid" wykazuje już poważny dorobek. Zorganizował on cały szereg wycieczek w Beskidy, wystarał się o przytułki w górach dla polskich turystów, oznaczył w pewnych okolicach ścieżki górskie, nabył kilka parcel na szczytach gór, a w roku bieżącym przystąpił do budowy pierwszego swojego schroniska. Stanęło ono na górze Ropiczce (928 m.), wybudowane w stylu zakopańskim kosztem 15.000 koron. Otwarcie, o którem pisaliśmy, odbyło się 6 b. m.

Turyści z Galicyi jakoś dotąd omijają Beskidy śląskie. A szkoda, gdyż góry te posiadają tyle pięknych widoków i tyle uroku, że trudów żaden turysta nie pożałuje i pozna piękny szmat polskiej ziemi. *Turysta.*

**Polska Ostrawa,** 24 lipca. (Wpisy do szkoły.) Wpisy do publicznej szkoły polskiej odbędą się w tym roku, wskutek rozporządzenia c. k. krajowej Rady szkolnej w Opawie wyjątkowo wcześniej, to jest 28, 29 i 30 lipca (poniedziałek, wtorek, środę), od godziny 8 do 12 i od 3 do 6 w kancelaryi szkolnej (hotel Goldfingera).

Wyjątkowe to zarządzenie spowodowane zostało przejęciem szkoły na etat krajowy, co wymaga nowej organizacyi szkoły.

## Ze świata.

**Przed pomnikiem Mickiewicza w Poznaniu.** Wiadomo, że niedawno pewien poznański obywatel, wracając rano z kościoła św. Marcina, chciał odczytać napis na pomniku Mickiewicza. Gdy stanął, patrolujący policyant wezwał go, aby miejsce to czem prędzej opuścił. Obywatel wysłał z powodu tego zażalenie do prezydenta policyi, domagając się dla siebie satysfakcyi, a dla policyanta nagany. — Odpowiedź, jaką otrzymał, brzmi, podług dzienników poznańskich, w polskiem tłomaczeniu:

„Z powodu polskich demonstracyj w listopadzie r. z. i w styczniu b. r., wskutek zarządzenia policyjnego nie wolno publiczności przebywać na placu przed pomnikiem Mickiewicza. Policyant wystąpił przeciwko Panu stosownie do owego zarządzenia i dlatego wniosku Pańskiego uwzględniać nie potrzebuję. Plac ten nie jest publicznym i jeszcze obecnie — chociaż rokowania z dozorem kościelnym, jako właścicielem placu, doprowadziły do zniesienia zarządzenia policyjnego — potrzebuje Pan pozwolenia właściciela do przestąpienia tego placu".

**Uroczystość polska we Florencyi.** Z Florencyi donoszą nam pod datą 22 b. m.: Dziś odbyła się we Florencyi uroczystość ku czci bohaterów naszych z 1863 r. Tutejsza Polonia z inicyatywy pp. Leonarda Kocieńskiego, M. Mojżesowicza i Paszkowskiego urządziła nadto uroczystość ku czci Stanisława Becchi'ego, majora wojsk włoskich, Florentczyka, który jako ochotnik w szeregach naszych w roku 1863 został przez Moskali we Wrocławku rozstrzelany. Bawiąca w przejeździe wycieczka polska, prowadzona przez pp. Szkodzińskiego, Tadeusza Piotrowskiego i Jana Dziedzica, złożyła na pomniku Becchi'ego (dłuta Teofila Lenartowicza) olbrzymi wieniec z białych i amarantowych róż z napisem włoskim: „Polacchi da tre parte della Polonia, alla memoria degli eroi morti per la libertà nel 1863" i polskim: „Polacy z trzech zaborów — pamięci bohaterów wolności z r. 1863".

Wieniec nieśli: p. Maryan Płoski, obywatel z Król. Polskiego, prof. Tadeusz Piotrowski z Krakowa i p. Janowa Szkodzińska z Krakowa. W uroczystości w kościele Santa Croce wzięli prócz wymienionych udział: senator królewski z Rzymu, profesorowie uniwersytetu włoskiego, tudzież mnóstwo Florentczyków. Hymn: „Z dymem pożarów" i okrzyk Włochów: „Eviva la Polonia!" zakończył przepiękną uroczystość.

**Sytuacya strajkowa w Łodzi.** Z Łodzi donoszą: Pomimo częściowego powrotu robotników do pracy, w kilkunastu fabrykach strajkuje jeszcze ogółem w 154 fabrykach 52.605 robotników.

**Upadek Kahlenbergu.** Z Wiednia piszą nam, Liczba osób, które w r. 1912 odwiedziły Kahlenberg, wynosiła zaledwie 200.000. Kolej zębata, prowadząca z Nussdorfu na wzgórze Kahlenberskie: wykazała w roku ubiegłym 100 000 koron deficytu, t. j. do każdego ze swych pasażerów dopłaciła po 50 hal. Kahlenberg więc znajduje się w upadku.

Taki los spotkał najpiękniejsze ze wzgórz podwiedeńskich, gdy jego rywale — mniej urocze i mniej pamiątkowe — cieszą się ogromną frekwencyą i dużym materyalnym sukcesem. Prasa wiedeńska przyczynę upadku Kahlenbergu upatruje w niedostatecznych środkach komunikacyi i w zbyt konserwatywnym wyborze środków zwabiania publiczności do wycieczek na wzgórze walki z Turkami. Gazety rzucają hasło zmodernizowania Kahlenbergu, więc: urządzenia na Kahlenbergu wytwornej, współcześnie urządzonej restauracyi i piwiarni, zaprowadzenia stałych koncertów muzyki wojskowej i powołania do życia towarzystwa upiększenia Kahlenbergu, któreby się zajęło zmodernizowaniem dużego parku, jaki na tem wzgórzu się znajduje i zaprowadzeniem wygodnych dróg dla przechadzek.

Ruina dzisiejsza Kahlenbergu to dowód, jak mało się Wiedeń troszczy o swe najpiękniejsze miejsca wycieczkowe, jak mało ma pietyzmu dla przeszłości, patrząc na cuda natury ze stanowiska... gastronomicznego.

**Wypadek automobilowy.** Automobil wojskowy, którym jechał kapitan Paweł Heyrowski, rozbił się koło Wiener Neustadt. Kapitan został ciężko zraniony.

**Wybuch w fabryce.** „Frankfurter Zeitung" donosi z Montreal, że w fabryce środków wybuchowych w Domingo (prowincya Quibeck) nastąpił wybuch, przyczem 8 robotników zginęło, a 100 miało odnieść rany.

**Sprawa Kruppa.** W sensacyjnym procesie, który wyznaczono na 31 lipca przed berlińskim sądem wojennym przeciw oficerom intendantury, wmięszanych w aferę Kruppa, będzie rozpatrywanych 900 poszczególnych wypadków. Przebieg rozpraw toczyć się będzie, według wersyi ostatnich przy drzwiach zamkniętych.

---

**Z życia młodzieży.** Wszelkich informacyj, tyczących się akademii górniczej w Przybramie (K. k. montanistische Hochschule) w Czechach oraz warunków pobytu w tem mieście udziela podczas wakacyj „Czytelnia Polska akademików górniczych w Przybramie" i pod tym adresem należy się zwracać.

W sprawie studyów w wyższych zakładach naukowych w Wiedniu udzielają następujące towarzystwa:

1) W sprawie studyów na uniwersytecie: „Ognisko", Koło słuchaczy Wszechnicy IX, Türkenstrasse 17;

2) W sprawie studyów na Wszechnicy ziemiańskiej (Bodenkultur) „Ognisko", koło rolniczo-leśne, dzielnica XVIII Klostergasse 12;

3) W sprawie studyów na Akademii eksportowej, „Ognisko" koło słuchaczy Akademii eksportowej, wreszcie

4) w sprawie studyów w innych zakładach naukowych, Rada naczelna „Ogniska", dzielnica IX, Türkenstrasse 17.

Kółko akademickie „Ogniska Polskiego" w Bernie morawskiem (Franz-Josefstrasse 4) udziela wszelkich informacyj tyczących się miejscowej politechniki i szkoły tkackiej, oraz warunków życia w tem mieście.

---

**Składki.** Antoni Bałut zamiast zawiadomień o swoim ślubie z p. Heleną Gawin składa kwotę 25 kor. na skarb stałej drużyny Sokoła w Żywcu.

Pp. Jadwiga Romerowa i Roman Rossknecht składają 30 kor. na Zakład Brata Alberta zamiast kwiatów na grób ojca w rocznicę śmierci.

Pigoń Stan. składa 2 kor. zamiast życzeń z okazyi ślubu p. Adama Wodziczki z p. Janiną Tomkowiczówną na szkoły kresowe T. S. L.

P. A. Zawiejska dla A. J. kwotę 2 kor.

K. S. składa dla W. P. 1 kor.

**Przeniesienia.** Ministerstwo handlu przeniosło koncepcyjnego praktykanta pocztowego, Franciszka Ksawerego Zachara, z dyrekcyi poczt i telegrafów w Czerniowcach do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

**Z kalendarza.** W sobotę 26 lipca: Anny wd. i Olimpiussa m.; w niedzielę 27 lipca: Kuneg. P. K. P. Pant; w poniedziałek 28 lipca: Wiktora Innocentego i Bot.

Wschód słońca dnia 26 lipca o godzinie 4 minut 02; zachód o godzinie 7 min. 30; długość dnia godzin 15 m. 23.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 25 lipca termometr doszedł od + 14·3 do + 24·2 Cels.; barometr wahał się.

Dnia 26 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·8 mm., termometru + 15·4 Cels.; — wiatr zachodni.

**Zakopane.** (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 13° Cels. Wiatru nie ma. Małe zachmurzenie, cisza.

Prognoza: ciepło, na ogół pogodnie.

**Opera i operetka lwowska w Krakowie.**

W sobotę: „Trubadur". Przedostatni występ Janiny Korolewicz-Waydowej i ostatni występ Stanisława Jastrzembskiego.

W niedzielę po poł.: „Cnotliwa Zuzanna"; wieczór: „Traviata". Ostatni występ Janiny Korolewicz Waydowej.

W poniedziałek: „Ewa".
We wtorek: „Straszny dwór".
We środę: „Luba niewinność".
We czwartek: „Ewa".
W piątek: „Luba niewinność".
W sobotę: „Życie paryskie".
W niedzielę po poł.: „Halka"; wieczorem „Ewa".

Jeszcze tylko 14 dni pobytu teatru lwowskiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Miłość cygańska".
We wtorek: „Zuzia".
We środę: „Zuzia".
We czwartek: „Kuglarz" i „Wesele w Ojcowie" (balet).
W piątek: „Zuzia".





## Kronika lwowska.

**Lwów,** 26 lipca.

**Budowa laboratoryum maszynowego w politechnice lwowskiej** jest zapewniona i, jak lwowskie pisma donoszą — w najbliższym czasie zapadnie w Wiedniu odpowiednia decyzya.

**50 rozpraw przeciwko Tow. emigracyjnemu Canadian Pacific.** W najbliższym czasie — jak donoszą dzienniki lwowskie — w sądach galicyjskich odbędzie się około 50 rozpraw przeciwko Tow. emigracyjnemu Canadian Pacific, oskarżonemu o przestępstwa z ustawy emigracyjnej. Prokuratorya zarzuca temu Tow., że w oszukańczy sposób wywoziło do Ameryki masowo mężczyzn w wieku popisowym, wskutek czego ilość popisowych z Galicyi zmniejszyła się znacznie w tym roku. Początkowo śledztwo prowadzone było jedynie przeciwko głównemu agentowi, p. Haluszce, zamieszkałemu we Lwowie, lecz w toku śledztwa okazało się, że i subagenci, rozrzuceni po prowincyi, współwinni są w powyższych przestępstwach. Śledztwo na gruncie lwowskim ciągnie się już od maja, a prowadzi je radca Hołubowicz.

**Aresztowanie prywatnej nauczycielki.** We Lwowie aresztowano onegdaj 30-letnią Annę Fuchsównę, rodem z Hotzenplotz na Śląsku austr., pod zarzutem zbrodni kradzieży. Aresztowana była prywatną nauczycielką języka niemieckiego i w tym charakterze bawiła w wielu domach w Galicyi, na Węgrzech i Czechach. Stwierdzono, że w wielu domach popełniła mnóstwo kradzieży, a zakwestyonowane u niej z kradzieży pochodzące rzeczy (biżuterye i t. d.) znajdują się w przechowaniu sądowem.

Sąd karny we Lwowie, oddział VII. — (sędzia śledczy Hecht) — uprasza wszystkich, którzyby mieli jakie wiadomości o kradzieżach, przez aresztowaną Fuchsównę popełnionych, by bezwłocznie donieśli pisemnie lub ustnie o nich do wymienionego sądu, gdzie także można rozpoznać skradzione przedmioty.

## Dział ekonomiczny.

* **Polska Spółka górnicza.** Praca polskiej Spółki górniczej, zawiązanej w Krakowie w kwietniu b. r., jest w pełnym toku. Jej zadaniem jest — jak wiadomo — zbadanie terenów w pobliżu Krakowa, gdzie geologowie spodziewają się węgla. Jak to już w swoim czasie ogłosiliśmy, na I walnem zgromadzeniu subskrybowano 183.000 koron, po zamknięciu subskrypcyi zgłosiło się jeszcze kilkunastu udziałowców, między nimi gmina miasta Krakowa z udziałem 10.000 kor. Dyrekcya Spółki, której członkami są pp. dr Tadeusz Iskrzycki, prof. dr Józef Grzybowski, Jan Kwiatkowski, inż. Antoni Schmidt i J. Dorawski, zawarła umowę z właścicielem wyłączności, wydzierżawiła grunt pod wiercenia i powierzyła wiercenia za węglem polskiemu Towarzystwu wiertniczemu „Tepege" w Krakowie. Pierwsze wiercenie w Kurdwanowie pod Krakowem postąpiło już znacznie. Nadto przeprowadzono pertraktacye z właścicielami sąsiednich terenów wyłącznościowych, które obejmują obszar około 180 klm. kwadr. i rozciągają się aż pod kopalnię węgla „Krystyna" w Tenczynku.

Dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej, w której skład wchodzą pp.: dyr. Franc. Aywas, X dr Caputa, eksc. Wład. Długosz, poseł prez. Jan Kanty Federowicz, prof. dr Józef Łazarski i dyrektor Józef Strzyżowski. Rada nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając swym prezesem dyr. Strzyżowskiego. Rada nadzorcza aprobowała dotychczasowe czynności dyrekcyi i uchwaliła wejść w porozumienie z właścicielami sąsiednich terenów, aby, po ewentualnem odpowiedniem podniesieniu kapitału Spółki, rozszerzyć jej działalność na sąsiednie tereny. Dalsze udziały można zgłaszać na ręce dra Tadeusza Iskrzyckiego, Kraków, Wolska l. 3.

**Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności** Kraków, 25 lipca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 22·— do 23·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 18·50 do 19·50; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 17·80 do 18·80; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od 20·40 do 21·40; owies na paszę od —·— do —·—; proso od —·— do —·—; kukurudza od 13·70 do 20·20; tatarka od 20·50 do 22·—; groch 28·50 do 36·—; fasola od 21·50 do 31·—; soczewica od 44·— do 46·—; wyka od 24·— do 26·—; siano zwyczajne od 6·— do 7·—; koniczyna pastewna od 6·80 do 7·40; słoma od 4·40 do 5·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 62·— do 68·—; kminek holenderski od 7[illegible]·— 76·—; koniczyna nasienna czerwona od 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 5·— do 6·—; jaja za kopę 3·60 do 4·—; masło za 1 kilogram 2·40 do 2·60; ser za 1 kilogram 0·56 do 6[illegible]·—; mleko zbierane za 1 litr —·10 do —·12; mleko niezbierane od 20·— do —·24.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 25 lipca.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 423, cieląt 298, owiec i kóz 0, nierogacizny 374; razem 1095 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od 57·— do 93·—, buhaje chude — do —; woły od 72·— do 108·—; krowy 52— do 86; jałownik 61·— do 78·—; cielęta —·— do —·—; nierogaciznę tuczną 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę 160·— do 180·—; węgierską po 0—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 1[illegible]0 — do 360·—; woły z paszy od 270·— do 400·—; krowy od 120·— do 264·—; jałówki od 115·— do 180·—; cielęta od 26·— do 80·—; owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 845 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 250; cieląt i świń —0; na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

**Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 25 lipca.**

Tendencya: silna, zaofiarowanie: małe, chęć kupna lepsza, obroty: małe.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg. od K 11·— do 11·50; węgierską nową (76/79) od —·— do —·—; żyto dworskie (68/72 kg.) od 9·25 do 9·75; żyto węgierskie —·— do —·—; jęczmień 8·90 do 9·40; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 9·20 do 10·30; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę ros. starą rosyjską 0·— do 0·—; kukurudzę rosyjską nową 9·35 do 10·10; groch Victoria 14·50 do do 17·50; groch zwykły od 12·50 do 13·75; groch pastewny od 9·50 do 11·75; groch do siewu 11·75 do 12·75; wyka od 12·— do 13·—; łubin żółty od 10·— do 12·—; łubin niebieski 9·— do 11·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.



## Stanisław Mendelson.

Z Warszawy donoszą, że w dniu 24 b. m. zmarł tam nagle na anewryzm serca znany publicysta Stanisław Mendelson, jeden z najruchliwszych socyalistycznych działaczów. W początkach swej karyery wybitny socyalny demokrata i rewolucyonista, w dalszym okresie działalności zbliżony do ludowców konserwatysta, a w końcu nacyonalista żydowski, był on rzadkim w dziejach publicystyki polskiej przykładem rozbieżności umysłu, który wsparty na równorzędnych naukowych i socyalnych teoryach, nie mógł ustalić się na jednym gruncie politycznym, lecz szukał terenu w dyametralnie rozbieżnych kierunkach politycznych.

Urodzony w Warszawie 1858 roku, wcześnie, bo już na ławie szkolnej, nasiąkać począł teoryami socyalistycznemi. Powstanie pierwszych organizacyj socyalistycznych w Królestwie łączy się ściśle z imieniem Mendelsona. Zmuszony do opuszczenia Królestwa w roku 1878, przenosi się za granicę, bawi kolejno w Szwajcaryi, Niemczech, Francyi i Austryi i wszędzie rozwija gorączkową czynność organizacyjną. — Jako nieprzejednany rewolucyonista-międzynarodowiec ściąga na siebie prześladowanie rządów i wydalenie.

Z Austryi wydalono go po głośnym pierwszym procesie socyalistów w roku 1880, gdzie był jednym z głównych oskarżonych pospołu z ś. p. Ludwikiem Waryńskim i Mieczysławem Mańkowskim.

We Francyi po ukończeniu szkoły nauk polit. doczekał się również banicyi i przesiedlił się do Londynu, gdzie zdał egzamin adwokacki i rozpoczął praktykę przed sądami angielskiemi. — W tym czasie nie przerywał stałego publicystycznego kontaktu z pewną częścią prasy w Polsce. Podczas pobytu w Anglii redagował przez szereg lat socyalistyczny miesięcznik „Przedświt".

Niebawem jednak w pojęciach jego nastąpiła reakcya. Ze skrajnego socyalisty przedzierzgnął się w czystej krwi konserwatystę, porzucił Anglię, przesiedlił się do Lwowa, bawił jakiś czas w Krakowie jako współpracownik „Czasu" i korespondent warszawskiego „Słowa".

Straciwszy grunt pod nogami w Galicyi przed czterema laty, Mendelson powrócił do Warszawy. Zaostrzenie się kwestyi żydowskiej powołało go raz jeszcze do żywszej działalności publicystycznej, ale tym razem, ku zdumieniu wszystkich, którzy go znali, zastało go w obozie nacyonalistycznym żydowskim na stanowisku redaktora „Przeglądu Codziennego".

Pomimo licznych ewolucyj duchowych, które były czynnikiem niepokoju, jaki trawił ruchliwy umysł tego publicysty, zajął Mendelson w historyi ruchu społecznego wybitną kartę, jako agitator i publicysta, obdarzony niepospolitemi zdolnościami, które w odpowiednich warunkach i na innym terenie mogły zapewnić pracy jego plon poważny, a ogółowi pożytek.

## Nowe niebezpieczeństwo na Bałkanie.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 26 lipca.)

**Demonstracya w Bosforze i zajęcie Armenii.**

Londyn. Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski zamierza urządzić demonstracyę flotową na wodach Bosforu. W demonstracyi tej ewentualnie weźmie udział także Anglia, podczas gdy Francya zadowolni się presyą finansową wobec Turcyi.

Na wypadek gdyby demonstracya flotowa nie odniosła skutku, Rosya poleci komendantowi wojsk na Kaukazie wkroczenie do Armenii. Okupacyi Armenii ma dokonać korpus okręgu karskiego.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Rosya zajęła w ostatniej chwili bardzo zdecydowane stanowisko i ma zamiar, w razie, gdyby demonstracya flotowa pozostała bez skutku, obsadzić Armenię, nawet na wypadek, gdyby Austrya widziała się przez to spowodowaną do obsadzenia Sandżaku Nowi Bazar.

**Włochy i Austrya przeciw Serbom i Grekom.**

Paryż. „Echo de Paris" przynosi sensacyjne depesze z Wiednia i z Rzymu, że Włochy i Austrya są już zdecydowane pod każdym warunkiem wstrzymać dalszy marsz Serbów i Greków. Rządy w Wiedniu i w Rzymie ułożyły już wszystkie szczegóły ewentualnego postępowania.

„Echo de Paris" apeluje do rządu francuskiego, aby poczynił odpowiednie zarządzenia, celem umożliwienia Serbii i Grecyi swobodnego działania.

**Poza koncertem europejskim.**

Paryż. „Echo de Paris" ubolewa z powodu akcyi rządu austryackiego i włoskiego, przedsięwziętej w Atenach i Belgradzie mającej na celu skłonienie Grecyi i Serbii do zgniecenia operacyj wojennych. Dziennik widzi w tem odosobnioną akcyę kilku mocarstw i wyłamanie się tych mocarstw z koncertu europejskiego.

**Rumuni przeciw Serbom.**

Berlin. „Morgenpost" donosi, że armie serbska i grecka maszerują dalej naprzód. Serbia chce obsadzić Widdyn. W razie, gdyby Serbowie zamiar ten chcieli rzeczywiście wykonać, armia rumuńska wyprzedzi Serbów i obsadzi to miasto.

**Ruchy armii rumuńskiej.**

Sofia. Konnica rumuńska wkroczyła na terytoryum starobułgarskie w Kizilagacz i zajęła wiele miejscowości, z których ludność zniszczyła.

**Zwycięstwa Serbii.**

Bukareszt. „Minerva" donosi w nadzwyczajnem wydaniu, że Serbowie wzięli do niewoli generała bułgarskiego Kutinczewa.

**Pogróżki Serbii.**

Belgrad. Prasa serbska wyraża niezadowolenie z powodu niedostatecznego poparcia ze strony Rosyi i ponownego sympatyzowania Rosyi z Bułgaryą. „Mały Żurnal" sądzi, że Rosya przekona się, co straciła w Serbii, jeżeli stanie teraz po stronie Bułgaryi.

**Na konferencyę w Bukareszcie.**

Bukareszt. (Ag. rumuńska). Delegaci Serbii, Grecyi i Czarnogóry dzisiaj rano wyjechali okrętem z Belgradu do Bukaresztu, dokąd przybędą w poniedziałek. Venizelos, osobiście zaproszony, nie oznaczył jeszcze dnia przybycia.

Bułgarya oświadczyła gotowość desygnowania swoich delegatów.

**Zajęcie Dedeagacz przez Greków.**

Ateny. Dedeagacz został wczoraj rano obsadzony przez grecką eskadrę. Gdy przed obsadzeniem miasta konsulowie z Dedeagacz zobaczyli krążący kontrtorpedowiec i wystosowali do admirała Kunduriotisa zapytanie czy eskadra zamierza obsadzić miasto, odpowiedział admirał twierdząco. Dedeagacz obsadzono z powodów natury wojskowej, oraz dla tego, aby grecką ludność Tracyi chronić, gdyż wojska bułgarskie opuszczając się wobec niej wykroczeń. Część miasta Bułgarzy podpalili. Z Makri i Xanto uprowadziły wojska bułgarskie setki greckich notablów, a wielu innych wymordowali. Gdy Bułgarzy opuszczali to terytoryum, zostawili je na łasce komitadżi w zupełnej anarchii. Obsadzenie Dedeagaczu nastąpiło także z powodu niebezpiecznego posuwania się naprzód wojsk tureckich.

**Sytuacya w Turcyi.**

Wiedeń. „Suedslav. Corresp." donosi z Konstantynopola:

Prasa młodoturecka zgodnie oświadcza, że Turcya musi zatrzymać w swojem posiadaniu Tracyę wraz z Adryanopolem i że Europa pogodzi się z faktami dokonanemi. Dzienniki wskazują na obecną konstelacyę europejską, korzystną dla Turcyi.

Wszystkie dzienniki wskazują też, że wyparcie Turków z Adryanopola spowodowałoby wybuch fanatyzmu muzułmańskiego, skierowany przeciw chrześcijanom.

Rząd turecki przygotowuje odezwę patryotyczną do narodu, w której wzywa każdego Turka do składek i przygotowania się w ten sposób do poparcia patryotycznego dzieła odzyskania ziemi muzułmańskiej.

Deputacya urzędników państwowych oświadczyła wielkiemu wezyrowi, iż gotowa jest — zrzec się swoich płac na rzecz wojny. (A z czegóż żyją ci urzędnicy? Przyp. red.). Mimo wszystko jednak, finansowe położenie rządu tureckiego jest bardzo trudne. Wszystkie zasoby pieniężne, jakie tylko były do dyspozycyi, oddano ministerstwu wojny.

W czasie wczorajszego selamliku zgotowano sułtanowi wielkie owacye.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 26 lipca.

**Zapowiedzi ustąpienia hr. Berchtolda.**

Wiedeń. „Deutschnat. Corresp." donosi, że hr. Berchtold czuje się rzekomo bardzo zmęczony i niezdrów, tak, że po załatwieniu przesilenia bałkańskiego, chce stanowczo ustąpić ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Jako jego następcę wymienia korespondencya hr. Ottokara Czernina.

**Posłuchanie ministrów u cesarza.**

Wiedeń. Minister wojny Krobatin udaje się w najbliższych dniach do Ischlu na posłuchanie do cesarza.

Ischl. Cesarz przyjmie dzisiaj o godzinie 11 przedpołudniem wspólnego ministra skarbu Bilińskiego.

**Nominacye „ad personam".**

Wiedeń. Centralny związek austryackich stowarzyszeń urzędników państwowych wręczył w prezydyum Rady ministrów memoryał z prośbą o jak najrychlejsze przeprowadzenie nominacyj ad personam.

**Docentura farbiarstwa.**

Wiedeń. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów politechniki lwowskiej o dopuszczenie inżyniera Józefa Frülinga, byłego dyrektora jednej z największych fabryk w Rosyi, jako docenta farbiarstwa na lwowskiej politechnice. Wykłady rozpoczną się już w roku szkolnym 1913.

**Upadek autonomii w Czechach.**

Praga. Marszałek ks. Lobkowitz, po powrocie z Ischlu, zwołał na naradę członków konserwatywnej wielkiej własności. Grupa ta solidaryzuje się z marszałkiem. Wobec dymisyi, wniesionej przez marszałka, członkowie tej grupy, zasiadający w Wydziale krajowym, zrezygnują ze swoich stanowisk. Czy także inni członkowie Wydziału krajowego pójdą za ich przykładem, — nie wiadomo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



Vr. II. 2513/11.

W Imieniu jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie wydał w dniu dzisiejszym, pod przewodnictwem c. k. Radcy Sądu krajowego Olszewskiego, przy współudziale c. k. Radcy Sądu krajowego wyższego dra Jasiewicza i Radców Sądu krajowego Ajdukiewicza i Krausa, jako sędziów i praktykanta sądowego dra Miętusa, jako protokolanta, na podstawie oskarżenia krakowskiej fabryki mydła C. Śmiechowski, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, jako oskarżyciela prywatnego, z dnia 9 listopada 1911 Vr. VII 2518/11 przeciw Salomowi Übersfeldowi i Mojżeszowi Übersfeldowi, o występek z § 23, 24 i 25 ustawy z dnia 6 stycznia 1890 r. Nr. 19 Dz. u. p, po przeprowadzeniu rozprawy głównej dnia 15 października 1912, wskutek zarządzenia z dnia 7 września 1912 roku, Vr. II 2513/11 — w obecności adwokata dra Leopolda Caro, jako zastępcy oskarżycielki prywatnej, zostających na wolności oskarżonych Salomona Übersfelda i Mojżesza Übersfelda obrońcy adwokata dra Marka, na zasadzie wniosku oskarżyciela, aby oskarżonych uznać winnymi czynów w akcie oskarżenia im zarzuconych i skwalifikować czyny Mojżesza Übersfelda, jako występek z § 23, 24 i 25 ustawy z dnia 6/1 1890 N. 19. Dz. u. p, zaś czyny Salomona Übersfelda jako współwinę w tym występku i wniosku, aby zasądzić oskarżonych na solidarne zapłacenie oskarżycielce prywatnej nawiązki w kwocie 1200 koron i kosztów postępowania karnego, oraz orzec, że odebrane oskarżonym i złożone w sądzie etykiety i opaski mają być zniszczone, a oskarżycielce prywatnej służy prawo ogłosić wyrok po jego prawomocności, na koszt oskarżonych w krakowskich dziennikach „Nowej Reformy", „Czasie", „Głosie Narodu", „Naprzodzie" i „Nowinach" i lwowskim dzienniku „Słowie Polskim".

Wyrok:

I. 1. Salomon Übersfeld, urodzony w roku 1855 w Krakowie, tu przynależny, religii mojżeszowej, żonaty, kupiec i właściciel fabryki mydła w Podgórzu zamieszkały, syn Süsskinda i Dwojry,

2. Mojżesz Übersfeld, urodzony w Podgórzu dnia 4 grudnia 1883, religii mojżeszowej, żonaty, pomocnik handlowy w Podgórzu zamieszkały, syn Salomona i Estery,

winni są, że w Krakowie 1911 roku świadomie puszczali w obieg wyrabiane w fabryce Salomona Übersfelda mydło, bezprawnie oznaczone marką, oddającą markę ochronną, co do której Krakowskiej fabryce mydła C. Śmiechowski, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, na podstawie wpisu do rejestru marek ochronnych Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, z dnia 21 lipca 1910 r., pod L. 1293, służy wyłączne prawo używania, z tak małemi odmianami, że różnica przez zwyczajnego kupującego ten towar, tylko przy dołożeniu szczególnej uwagi mogła być dostrzeżoną, czem dopuścili się występku z §§ 23 i 25, ustawy z dnia 6 stycznia 1890 r. Nr. 19. Dz. u. p., za który skazani zostają na zasadzie § 23 tejże ustawy, na karę pieniężną każdy z nich w kwocie (1000 koron) tysiąc koron, a w razie nieściągalności tej kary pieniężnej, na karę aresztu, każdy z nich przez 100 dni, dalej na zasadzie § 38 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego, oraz na zasadzie § 393 pk. na solidarne zapłacenie oskarżycielce prywatnej tytułem zwrotu kosztów zastępstwa kwoty 672 kor. 20 hal.

Nadto na zasadzie § 27 powołanej wyżej ustawy orzeka się, że odebrane oskarżonym przy rewizyi i złożone w sądzie etykiety i opaski mają być zniszczone, oraz, że oskarżycielce prywatnej służy prawo w ciągu dni 30 po prawomocności tego wyroku ogłosić zasądzenie oskarżonych na ich koszt jednokrotnie w wychodzących w Krakowie dziennikach „Nowa Reforma" i „Naprzód" i w wychodzącym we Lwowie dzienniku „Słowo Polskie". — Z roszczeniem do odszkodowania odesłaną zostaje oskarżycielka prywatna po myśli § 366 pk. do zwykłej drogi prawa.

II. Na zasadzie § 259 l. 3 pk. uwolnieni zostają Salomon Übersfeld i Mojżesz Übersfeld od oskarżenia o to, że u firmy „Polonia" zamówili opaski reklamowe na wzór przyniesionych przez siebie od tegoż zakładu litograficznego, opasek reklamowych oskarżycielki l. rej. 1455 i że Mojżesz Übersfeld z końcem lipca 1911 r. w Krakowie w sklepie Benziona Sonnenscheina, usunął z fachów znajdujące się tam i przygotowane do puszczenia w obieg handlowy opaski oskarżycielki prywatnej l. rej. 1455 i na ich miejsce pozawieszał opaski reklamowe, łudząco naśladujące opaski pierwsze i że wreszcie obaj oskarżeni tak dostarczonemi sobie opaskami reklamowemi zaopatrzyli wyroby swojej fabryki i w obieg je puszczali.

Kraków, dnia 15 października 1912.

6210 *Olszewski* m. p. *Miętus* m. p.

GZ. Kr. IV. 8/18

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Najwyższy Trybunał sądowy i kasacyjny, pod przewodnictwem c. k. prezydenta senatu Münnicha, w obecności c. k. radców dworu: Woltera, dra Mandyczewskiego, dra Bujaka i c. k. radcy sądu krajowego wyższego Turowicza, jako sędziów i c. k. sekretarza dworu Bocheńskiego, jako protokolanta, po przeprowadzonej dnia dzisiejszego 17 maja 1913, jawnie rozprawie, na zażalenie nieważności oskarżonych Salomona Übersfelda i Mojżesza Übersfelda przeciw wyrokowi c. k. sądu krajowego, jako orzekającego w Krakowie z 15 października 1912, Lcz. Vr. II 2513/11, o ile tymże uznano ich winnymi występku z §§ 23 i 25 ustawy z 6 stycznia 1890 dz. u. p. Nr. 19 i za to skazano wedle § 23 tejże ustawy na grzywnę w kwocie po 1000 K, a na wypadek nieściągalności grzywny na karę aresztu po 100 dni, dalej wedle § 289 względnie 393 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego i kosztów zastępstwa po wysłuchaniu sprawozdania c. k. radcy sądu krajowego wyższego Turowicza, wywodów zażalenia nieważności Dra Hermana Liebermana, adwokata w Przemyślu, jako zastępcy oskarżonych, jako też wywodów wzajemnych Dra Leopolda Caro, adwokata w Krakowie, jako zastępcy oskarżycielki prywatnej, orzekł:

Odrzuca się zażalenie nieważności oskarżonych.

Nie uwzględnia się odwołania oskarżonych przeciwko wymiarowi kary.

Oskarżeni mają wedle § 390 p. k. ponosić ewentualne koszta postępowania kasacyjnego, a nadto winni po myśli §§ 381 L. 4 393 ust. 3 p. k. solidarnie zapłacić oskarżycielce prywatnej koszta zastępstwa przy rozprawie kasacyjnej w kwocie 400 K.

C. k. Najwyższy Trybunał sądowy i kasacyjny. Wiedeń, dnia 17. maja 1913. Münnich mp., Bocheński mp.



## Cennik izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 lipca 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 93.25 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-prc. Listy zast. Banku hip. 91·50, 92·—, 4-prc. Listy zast. Banku hip. 81·75 82·25. 4½-pr. Listy zastawne Banku krajowego 91·25 91·75. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 82·75 83·75. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 92·— 93·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 81·80 82·80. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 92·75 93·75. 4½-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 86·— 87·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 98·— 99·— 4-prc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 81·75 82·75. 4-prc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 81·50 82·50. 4-prc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 80.50 81·50. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 89·— 89·50. 4-prc. Obligacye kolejowe 79·50 80·—.

## Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 lipca. (Giełda południowa).

Marki 118·16. Renta majowa 81·40. Renta koronowa węgierska 80 95. Akcye austr. zakł. kred. 618·—. Akcye węg. zakł. kred. 816·—. Akcye Anglobanku 332·50. Akcye Unionbanku 584·—. Akcye Bankvereinu 508·50. Akcye Landerbanku 507·—. Akcye kolei państwowych 692·—. Lombardy 125·—. Akcye fabryki broni 981·50. Akcye tytoniowe 334·—. Alpiny 914·50. Rima-Muranyi 689·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 3193. Losy tureckie 227·50. Ruble 253 50. Skoda 836·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—. Usposobienie: spokojne.

Berlin, 26 lipca. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 194 75. Tow. dyskontowe 180·75. Usposobienie: ciche.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 26 lipca. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·46 do 11·47; pszenica na kwiecień 12·— do 12·01; żyto na październik 9·07 do 9·08; owies październik 8·26 do 8·27; kukurudza na lipiec 7·97 do 7·98; kukurudza na sierpień 0·— do 0·—; kukurudza na maj 7·31 do 7·32; rzepak na sierpień 15·50 do 15·60.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe; pięknie.

## C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

# Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1913 włącznie (czas środk. europ.).

**Odchodzą z Krakowa:**

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.
12·50 w nocy (posp.) Nr 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 w nocy (posp.) Nr 10 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy.
4·20 w nocy (osob.) do Oświęcima.
5·20 w nocy (posp.) Nr 20 do Wiednia. Połączenie: do Wrocławia.
6·40 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
6.52 rano (posp.) Nr 2 do Wiednia. Połączenie do Wrocławia.
7·10 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września włącznie.
7·50 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Nowego Sącza, Krynicy).
8·10 r. (osob.) do Wieliczki.
8·25 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
8·46 rano (posp.) do Podwołoczysk. Kursuje od 15 czerwca do 30 września.
9·30 rano (osob.) do Nowego Zagórza. Połączenie: do Wadowic.
9·30 rano (osob.) do Wiednia, Warszawy.
10·25 rano (osob. sez.) (od 15 czerwca do 30 września włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenie: do Żywca, Zwardonia.
10·45 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza (Krynicy od 1 maja do 30 września włącznie) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła.
1·15 poł. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1·30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły
1·42 pop. (osob.) Nr 4 do Wiednia. Połączenie w niedziele i święta) do Trzebini.
1·57 pop. (osob.) Nr 14 do Wiednia.
2·35 pop. (osob.) Nr 6 do Wiednia. Połączenie: do Wrocławia.
2·48 po. (osob.) Nr 44B (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Wrocławia, Warszawy.
2·51 pop. (pospieszny) do Nowego Sącza. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Jasła.
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września.
3·25 pop. (osob.) do Suchy, Żywca, (od 15 czerwca do 30 września) do Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.
5·40 pop. (osob.) do Łańcuta. Połączenia do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wiecz. (osob.) do Wieliczki.
6·45 wiecz. (osob.) Nr 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia.
6·55 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (posp.) Nr 204 (od 15 maja do 30 września) do Karlsbadu.
7·55 wiecz. (osob.) do Nowego Zagórza. Połączenie: do Oświęcima.
8·00 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wiecz. (posp.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancy. Połączenia: do Chyrowa:
9·00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk: Połączenie: do Jasła.
10·15 w nocy (osob.) Nr 4 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
10·35 w nocy (osob.) Nr 104 do Wiednia.
10·55 w nocy (posp.) do Lwowa. Połączenia do Wieliczki, Jasła, Dynowa.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza: Połączenie: do Oświęcima, Żywca.

**Przychodzą do Krakowa:**

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec. Połączenie do Bukaresztu.
3·07 w nocy (posp.) Nr 7 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
3·30 w nocy (posp.) z Podwołoczysk. Połączenie z Odessy.
4·52 r. (osob.) ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 maja do 30 września) z Karlsbadu.
5·30 rano (posp.) Nr 103 z Wiednia.
5·55 w nocy (posp.) Z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenie: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·00 rano (posp.) Nr 3 z Wiednia. Połączenia z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 r. (posp.) z Podwołoczysk. Połączenie: z Konstantynopola przez Konstancyę.
7·20 rano (osob.) Nr 15 z Oświęcima.
7·30 r. (osob.) z Wieliczki.
7·35 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) Nr 32 z Oświęcima przez Podgórze-Płaszów.
8·15 r. (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Jasła.
8·40 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
8.44 r. (osob.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
11·20 rano (osob.) Nr 13 z Wiednia. Połączenie: z Ołomuńca, Opawy.
11·30 r. (miesz.) z Wieliczki.
11·53 rano (osob.) Nr 39 z Wiednia.
1·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 pop. (osob. sez.) od 1 czerwca do 30 września co niedzielę, czwartki i święta z Podwołoczysk. Połączenie z Nowego Sącza, Jasła.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob.) z Nowego Sącza.
2·20 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
2·50 pop. (osob.) Nr 5 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
3·25 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Oświęcima, Skawiny.
4·52 pop. (osob.) z Brzeclawy (Lundenburga).
5·25 pop. (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie.
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
6·46 wiecz. (osob.) z Stryja, Sambora.
7·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima.
7·36 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
7·45 wiecz. (posp.) Nr 1 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
8·30 wiecz. (osob.) (od 15 czerwca do 30 września wł.) z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz. (osob.) Nr 47B (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini
9·15 wiecz. (osob.) z Oświęcima.
9·24 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9·55 wiecz. (osob.) Nr 4 z Wiednia. Połączenie z Pragi.
10·35 w nocy (osob.) z Rzeszowa.
11·05 w nocy (osob.) z N. Sącza przez Suchą. Połączenia
11·38 w nocy (posp.) Nr 9 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.